

Ahmed Deedat

Ukrzyżowanie czy fikcja?

Tytuł oryginalu
Crucifixion or cruci-fiction?

Od autora

Od momentu pierwszego zetknięcia się z księżmi i studentami Misji Adama, gdy byłem nastolatkiem, zmuszano mnie, bym uważał ukrzyżowanie Chrystusa za jedyny czynnik umożliwiający odkupienie ludzkości. Będąc raczej wrażliwym młodzieńcem, byłem zdumiony wiarą tylu młodych ludzi w ukrzyżowanie jako jedyny sposób zbawienia. Oni z kolei byli zaniepokojeni moją „niewiarą”, która ich zdaniem miała zaprowadzić mnie do Piekła.

Temat ukrzyżowania Chrystusa, na którym opiera się cała doktryna chrześcijaństwa, stał się przedmiotem moich poważnych studiów. Zamierzałem poznać istotę problemu, zgłębiając najważniejsze dla chrześcijan źródło, czyli Nowy Testament.

Sądzę, że nikt nie ma wątpliwości co do mojej wiary w temacie ukrzyżowania, która jest wiarą muzułmanina i wiarą Koranu, zgodną z jednoznacznym stwierdzeniem z sury czwartej, wersetu 157.

Podkreślam, że moje badania tematu ukrzyżowania zostały zainspirowane przez wyznawców wiary chrześcijańskiej, którzy uważali się za życzliwych i dobrze mi życzących ludzi. Ich zainteresowanie moją osobą potraktowałem poważnie, podejmując obiektywne studia oraz badania w oparciu o teksty źródłowe chrześcijaństwa. Chciałbym podziękować wielu chrześcijanom, którzy pukali do moich drzwi, aż natchnęli mnie do zajęcia się tym tematem. Rezultaty, jak sami przyznacie, okazały się zadziwiające.

Praca ta jest rezultatem wielu lat badań i studiów.

Ahmed Deedat

Od redakcji wydania polskiego

Oddajemy do rąk polskiego czytelnika pracę brata Ahmeda Deedata (1918-2005, RA¹), zatytułowaną „Ukrzyżowanie czy fikcja?”. Uważamy, że pomimo niektórych jej fragmentów czy sformułowań, które na pierwszy rzut oka mogą wydawać się kontrowersyjne, autor wnikliwie przeanalizował temat ukrzyżowania Jezusa i rzeczowo przedstawił zarówno nieścisłości w rozumowaniu chrześcijan, jak i punkt widzenia muzułmanów w tej sprawie, stanowiącej istotną różnicę między poglądami chrześcijan i wyznawców islamu. Pragniemy zaznaczyć, że nie odmawiamy Jezusowi (AS) szacunku, wręcz przeciwnie – uważamy go za jednego z najważniejszych Wysłanników Boga Wszechmogącego, jednak zależy nam na przedstawieniu naszego punktu widzenia, który – jak ośmielamy się z całą pokorą twierdzić – jest zgodny z prawdą historyczną.

W niniejszym wydaniu zostały pominięte (z jednym wyjątkiem) cytowane przez autora fragmenty publikacji prasowych dotyczących wydarzeń związanych ze śmiercią kliniczną czy też dobrowolnemu ukrzyżowaniu, jakiemu z różnych pobudek poddają się niektórzy spośród wyznawców chrześcijaństwa. Zdecydowaliśmy się na taki krok celem uzyskania większej spójności materiału, przedstawionego w niniejszej pracy. Pozostawiliśmy jednak przedstawione przez brata Deedata (RA) omówienie tych zdarzeń, jak również odsyłacze do źródeł wraz z tytułami artykułów prasowych.

Nie przeprowadziliśmy żadnej cenzury twierdzeń brata Deedata (RA) ani próby manipulowania jego teoriami.

Wszystkie cytaty z Nowego Testamentu podajemy za przekładem Towarzystwa Biblijnego w Polsce, Warszawa 1994. Wszystkie wersety koraniczne podajemy za tłumaczeniem znaczenia wg Józefa Bielawskiego, Warszawa 2009. Wszystkie podkreślenia w tekście pochodzą od autora. Wszystkie przypisy z wyjątkiem numeracji wersetów biblijnych – o ile nie zaznaczono inaczej – pochodzą od redakcji.

Prosimy Boga Wszechmogącego, Pana Światów, Pana niebios i ziemi, Pana wszystkich ludzi zmarłych, żyjących i tych, którzy narodzą się po nas, aby wybaczył nam wszystkie błędy, które popełniliśmy z ludzkiej ułomności, nie ze złej woli, aby zechciał przyjąć nasze niewielkie dobre uczynki, wybaczyć nasze grzechy i ocalić nas od kary grobu i kary Ognia Piekielnego. Amen.

Nasze serdeczne podziękowania i modlitwy należą się bratu Ahmedowi Deedatowi (RA) oraz wszystkim, którzy przyczynili się do wydania tej pozytywnej publikacji.

¹ Wyjaśnienie użytych w tekście skrótów: SAAWS od ar. *salla Allahu alaihi wa salam* – tyle, co: niech będzie z nim pokój i błogosławieństwo; AS od ar. *alaihi salam* – niech będzie z nim pokój; RA od ar. *rahimahu Allah* – oby Bóg się nad nim zmiłował.

I. Jedyna kwestia sporna

Amerykański badacz historii i matematyk, Michael H. Hart, opublikował ostatnio książkę „Stu największych ludzi w historii”¹. Opisuje w niej – wraz z uzasadnieniem swojego wyboru – sto osób, które odegrały znaczącą rolę w historii świata. Co zastanawiające, autor (prawdopodobnie chrześcijanin) umieszcza na pierwszym miejscu swej listy Muhammada (SAAWS), zaś Jezusa Chrystusa (AS), uważanego przez większość ludzi z jego kraju za Pana i Zbawcę, na miejscu trzecim.

Chociaż obecnie – według danych oficjalnych – chrześcijan jest na świecie o ok. 200 milionów więcej niż muzułmanów², Hart rozdziela zasługę zbudowania chrześcijaństwa między Jezusa (AS) i świętego Pawła (Saula z Tarsu), przyznając pierwszeństwo temu drugiemu. Każdy świadomy chrześcijanin uznaje przewagę świętego Pawła nad Jezusem (AS), przynajmniej w tej kwestii. Z takiego właśnie poglądu wynika owa trzecia pozycja Jezusa na liście Harta.

W przypadku wszystkich różnic między islamem a chrześcijaństwem w sprawach doktryny, wiary, etyki czy moralności, przyczyn rozdzwieńki należy szukać w stwierdzeniach świętego Pawła z jego listów do Koryntian, Filipian, Galatów czy Tesaloniczan, słowem w Nowym Testamencie. W przeciwieństwie do nauki Jezusa, głoszącej, że zbawienie jest możliwe dzięki posłuszeństwu przykazaniom (zob. Mt 19:16-17), święty Paweł wiąże prawo i przykazania z ukrzyżowaniem (zob. Kol 2:14), utrzymując, że zbawienie może być osiągnięte tylko poprzez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa:

*A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza wiara*³.

Według świętego Pawła chrześcijaństwo nie może ofiarować ludzkości niczego innego poza rozlaną krwią Jezusa. Gdyby Jezus (AS) nie umarł i nie powstał z martwych, zbawienie w rozumieniu chrześcijaństwa byłoby niemożliwe! Wszystkie cnoty człowieka stałyby się „jak szata splugawiona” (zob. Iz 64:5).

Profesor Jurgen Moltmann w swojej pracy „Bóg ukrzyżowany”⁴ pisze:

Śmierć Jezusa na krzyżu stanowi meritum teologii chrześcijańskiej. Wszystkie chrześcijańskie twierdzenia o Bogu, stworzeniu, grzechu i śmierci skupiają się w fakcie ukrzyżowania Chrystusa. Wszystkie chrześcijańskie twierdzenia o historii, Kościele, o wierze i oczyszczeniu, o przyszłości i nadziei wywodzą się z faktu ukrzyżowania Chrystusa.

W oceanie chrześcijaństwa, jakim jest Afryka Południowa⁵, tysiące odłamów chrześcijaństwa rywalizują między sobą, by zbawić „pogańskich” muzułmanów od Ognia Piekielnego. Jednakże żaden miejscowy czy przyjezdny ksiądz, pastor czy gorliwy wyznawca Ewangelii nie może uczyć muzułmanów higieny osobistej, ponieważ są oni najbardziej dbającymi o nią spośród ludzi. Nie może uczyć ich gościnności, ponieważ my, muzułmanie, jesteśmy najbardziej gościnnymi z ludzi. To samo dotyczy etyki czy moralności, ponieważ jesteśmy (jako cała wspólnota) ludźmi najbardziej moralnymi – nie pijemy, nie uprawiamy

¹ *The 100: A Ranking of the Most Influential Persons in History*, 1978.

² Stan rzeczy mniej więcej z połowy lat 80.

³ 1 Kor, 15:14.

⁴ *Der gekreuzigte Gott*, 1972 r.

⁵ Ahmed Deedat (RA) urodził się w Indiach w 1918 r., do Afryki Południowej wyemigrował w wieku dziewięciu lat.

hazardu, nie cudzołożymy, nie flirtujemy, nie oddajemy się zakazanym i niemoralnym rozrywkom w rodzaju tańca, nie schlebiamy ani nie nadskakujemy innym, modlimy się pięć razy dziennie, pościmy podczas świętego miesiąca muzułmańskiego ramadanu i znajdujemy przyjemność w pomocy potrzebującym i działalności charytatywnej. Pomimo naszych wad ośmielamy się twierdzić, że nie istnieje inna wspólnota, która mogłaby dorównać muzułmanom w pobożności, braterstwie i prawości.

– Tak, tak – mówią chrześcijańscy misjonarze. – Jednak nie dostąpicie zbawienia, ponieważ zbawienie przychodzi tylko poprzez krew Pana Jezusa, bez której „wszystkie wasze cnoty są jak szata splugawiona”. Gdybyście tylko wy, muzułmanie, zaakceptowali zbawczą siłę krwi Jezusa i uznali go za waszego Zbawiciela, wtedy bylibyście podobni aniołom chodzącym po ziemi!

Co muzułmanie mogą odpowiedzieć na takie *dictum* chrześcijan? Nic nie będzie lepszego od Słów Boga, którymi odpowiedział Żydom, chełpiącym się z powodu zabójstwa Jezusa:

...powiedzieli: „zabiliśmy Mesjasza, Jezusa, syna Marii, Posłańca Boga”, podczas gdy oni ani go nie zabili, ani go nie ukrzyżowali, tylko im się tak zdawało; i zaprawdę, ci, którzy różnią się w tej sprawie, są z pewnością w zwątpieniu; oni nie mają o tym żadnej wiedzy, idą tylko za przypuszczeniem; oni go nie zabili z pewnością.

*Przeciwnie! Wyniósł go Bóg do Siebie! Bóg jest Potężny, Mądry!*¹

Czyż moglibyśmy być bardziej precyzyjni, bardziej dobitni i bezkompromisowi w odrzuceniu błędnego dogmatu wiary chrześcijańskiej? Niemożliwe! Jedynym, Kto jest zdolny do tak jasnej odpowiedzi, jest Bóg Wszechmogący, Wszechwiedzący, Wszechmocny, Pan Światów!

Muzułmanie wierzą, że wszelkie twierdzenia zawarte w Koranie pochodzą bezpośrednio od Boga, są Jego żywym Słowem. Dlatego też nie zadają żadnych pytań, nie gubią się w jałowych poszukiwaniach. Mówią: „Nasz Pan powiedział, a my usłyszeliśmy i potwierdzamy!”

Gdyby chrześcijanie zaakceptowali Koran jako Słowo Boże, moglibyśmy zapomnieć o wszelkich różnicach między naszymi religiami, mających początek w problemie ukrzyżowania. Niestety, teologowie chrześcijańscy gwałtownie przeciwstawiają się nauce Koranu i atakują wszystko, co wiąże się z islamem. Thomas Carlyle² wyraził to następującymi słowami: „Chrześcijanie zostali nauczeni, by nienawidzić człowieka o imieniu Muhammad i jego religii”.

¹ Koran, 4:157-158.

² Szkocki pisarz, historyk i filozof żyjący w XIX w.

II. Przytoczcie wasz argument...

Próbując udowodnić dogmaty swojej religii, chrześcijanie niejednokrotnie używają kłopotliwych pytań i szokującego języka. Jedno z takich pytań: „Chrystus ukrzyżowany – żart czy historia?” miało być pierwotnie tytułem tej książki. Obecny tytuł być może brzmi prowokująco, jednak również został zaczerpnięty z ekstrawaganckiego słownictwa samych chrześcijan!

Ted Armstrong, wiceprezes i wydawca czasopisma „Plain Truth”¹, zadaje podobne pytanie w formie: „Czy Zmartwychwstanie było żartem?”, a następnie wyjaśnia je słowami: „Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa z Nazaretu jest albo niezbitym faktem historycznym, albo jawnym i rozmyślnym fałszerstwem, narzuconym wyznawcom chrześcijaństwa”.

Inny młody i dobrze zapowiadający się Billy Graham² z Ameryki, Josh McDowell, stwierdza w swojej książce „Okoliczność zmartwychwstania”³:

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest albo jednym z najbardziej złych, nieczułych i fałszywych żartów, jakie kiedykolwiek wciśnięto ludzkim umysłem, albo jest najbardziej niesamowitym zdarzeniem w historii.

Autor nie uważa, żeby musiał tłumaczyć się wyznawcom chrześcijaństwa z tytułu swojej książki. Dopasowanie języka arabskiego do ekstrawaganckiego słownictwa samych chrześcijan i tak wydaje się niemożliwe...

Kiedy muzułmanie twierdzą, że Jezus (AS) nie był ani zabity, ani ukrzyżowany, chrześcijanie natychmiast oponują, mówiąc:

– Jak człowiek (Muhammad, SAAWS), który żył tysiące mil od miejsca wydarzenia i sześćset lat później, może wypowiadać się na jego temat?

Muzułmanin odpowie, że słowa Muhammada (SAAWS) nie pochodziły od niego, lecz zostały włożone do jego ust przez Wszechmogącego, Wszystko Widzącego i Wszechwiedzącego Boga. Chrześcijan zapewne powie, że nie jest przygotowany na zaakceptowanie metafizycznego aspektu Objawienia Muhammada (SAAWS) niezależnie od przekazów naocznych świadków, ponieważ opiera się na spisanych relacjach o wydarzeniach podczas Wielkiej Nocy sprzed dwóch tysięcy lat.

Punkt widzenia chrześcijan jest uzasadniony, a ich rozumowanie logiczne. Analizując ich usprawiedliwienia i nauki, wezwiemy ich własnych świadków, aby udowodnić prawdę lub fałsz twierdzeń chrześcijan, opierając się na dowodach, przedstawianych przez ich własne autorytety. Z pewnością za najważniejszych świadków w sprawie ukrzyżowania możemy uznać Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, uważanych za autorów czterech Ewangelii. Nawet jeśli ktoś powie, że wszyscy zmarli dawno temu, z pewnością sami chrześcijanie przyznają, że ich relacje można uważać za zaprzysiężone i godne zaufania.

Nie powinno też dziwić poszukiwanie jasnego dowodu w tak ważnej sprawie, jaką jest zbawienie człowieka. W odpowiedzi na twierdzenia wyznawców judaizmu i chrześcijan o ich wyłącznym prawie do zbawienia⁴ Bóg Sam wzywa nas, abyśmy żądali dowodu na poparcie ich słów:

¹ Chrześcijańskie czasopismo amerykańskie. Wg danych z lutego 1984 roku na świecie rozprowadzono darmowo sześć milionów jego egzemplarzy miesięcznie. (Przyp. aut.).

² Billy Graham (właściwie William Franklin Graham Jr.) – znany ewangelista amerykański, jego imię i nazwisko stały się potocznym określeniem zachodniego kaznodziei.

³ *The Resurrection Factor*, 1981.

⁴ Na podstawie czy to rasistowskiej teorii narodu wybranego, czy wiary w zbawczą siłę krwi Jezusa.

Oni mówią: „Nikt nie wejdzie do Ogrodu (Rajskiego) prócz wyznawców judaizmu lub chrześcijan”. Takie są ich pragnienia. Powiedz: „Przytoczcie wasz argument, jeśli jesteście prawdomówni!”¹

Chrześcijanie uważają, że wypracowali jeden, jedyny dowód we wszystkich możliwych językach – istnieje jednaście różnych tłumaczeń Biblii tylko w językach arabskich! Czy mamy przyjąć to bez zastrzeżeń? Nie! Uważamy, że jeśli Bóg nakazuje nam szukanie dowodu, jesteśmy zobowiązani także do analizowania takiego dowodu, jaki zostanie nam przedstawiony.

¹ Koran, 2:111.

III. Królestwo Boże

Zadziwiającą rzeczą w przypadku chrześcijańskich Ewangelii (pism, przypisywanych Mateuszowi, Markowi, Łukaszowi i Janowi) jest fakt, że żadna z nich nie została należycie sprawdzona. Żadna z nich nie ma podpisu ani jakiegokolwiek znaku pozostawionego przez autora na tak zwanej wersji oryginalnej, w efekcie dzisiaj chrześcijanie posiadają kilka tysięcy wersji Ewangelii, z których żadne dwa nie są identyczne. Wyznawcy chrześcijaństwa sami mówili o Ewangelii według świętego Mateusza, Ewangelii według świętego Marka... Wynikało to z faktu, że Ewangelie nie są w żaden sposób podpisane, a ich autorstwa nie da się określić z całą pewnością (można stwierdzić, że jedynie dwaj spośród autorów wywodzili się spośród dwunastu apostołów, tzn. uczniów Jezusa). Dopiero w tłumaczeniu „nowej, międzynarodowej wersji Ewangelii” bezceremonialnie pozbyto się słowa „według”. Autor śmie z całą pokorą stwierdzić, że takie niesprawdzone dokumenty zostałyby natychmiast odrzucone przez jakikolwiek sąd w jakimkolwiek cywilizowanym kraju.

Co więcej, jeden z ewangelistów, święty Marek, mówi, że w najbardziej krytycznym momencie życia Jezusa... wszyscy opuścili go i uciekli! (zob. Mk, 14:50).

Zapamiętajmy to stwierdzenie z Biblii. Jeśli święty Marek mówi prawdę (a uważa się, że mówił pod przysięgą), oznacza to, że tak zwani naoczni świadkowie... nie byli świadkami naocznymi. Każdy przypadek oparty na pogłosce, nie na zeznaniach świadków, zostałby odrzucony przez każdy sąd każdego cywilizowanego kraju, dwukrotnie w ciągu dwóch minut! Jednak nie chcemy odrzucać w ten sposób dogmatu liczącego sobie dwa tysiące lat, warunkującego zbawienie ponad miliarda chrześcijan, który wymaga głębszej analizy. Będziemy zatem badać spuściznę Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, jak gdyby była należycie zbadana i potwierdzona.

Od czego zacząć? Od samego początku, oczywiście. Dwadzieścia cztery godziny przed ukrzyżowaniem miały być – według narracji chrześcijańskiego świadka – pełne znaków i kataklizmów. Cóż za sceny: gromy, zaćmienie słońca, trzęsienie ziemi, pęknięcie skał i murów świątyni, otwarcie grobów i wymarsz zwłok na ulice Jeruzalem... Rewelacyjny materiał na kasowy film!

Nie wolno nam zapominać, że na ławie oskarżonych zasiadają Żydzi, oskarżeni o zamordowanie Jezusa, a my – muzułmanie – podejmujemy się ich obrony, by sprawiedliwości stało się zadość. Bez względu na inne grzechy, zbrodnie i przeoczenia Żydów, Bóg uwalnia ich od zarzutu zabójstwa, mówiąc:

...oni go nie zabili z pewnością¹.

Tymczasem świat chrześcijański często prześladowuje, ściga i zabija Żydów w odwecie za zbrodnię, jaką rzekomo mieli popełnić dwa tysiące lat temu. Usiłowanie zabójstwa? Tak, być może. Morderstwo? Z całą pewnością nie!

Uwalniając Żydów od zarzutu morderstwa, pozbawimy głosicieli Ewangelii jedynej ich karty przetargowej w dyskusji z muzułmanami, jaką stanowi opowieść o ukrzyżowaniu. Odrzucając ją, uwolnimy świat muzułmański od chrześcijańskich misjonarzy.

W wigilię wieczery paschalnej Jezus (AS) i jego dwunastu uczniów zasiedli wokół stołu wraz ze swoim gospodarzem – uczniem umiłowanym o imieniu Jan. Imiona Jan i Jezus były w owym czasie bardzo popularne – podobnie jak imiona Jan czy Tomasz są często spotykane obecnie i nie ma nic dziwnego w fakcie, że to samo imię noszą dwie osoby. Przy

¹ Koran, 4:157.

stole zatem siedziało przynajmniej czternastu ludzi (Jezus, dwunastu uczniów i gospodarz), a nie trzynastu, jak najczęściej myśli się na zachodzie. Cofnijmy się jednak nieco dalej – do przybycia Jezusa do Jerozolimy...

Jezus wkroczył do Jeruzalem triumfalnie, po królewsku, na czele podnieconego i rozentuzjasmowanego tłumu, pełnego nadziei na ujrzenie urzeczywistniającego się z każdą minutą Królestwa Bożego. Jechał na osiołku, by wypełniła się przepowiednia:

Raduj się wielce, córo Syjonu! Wołaj radośnie, córo Jeruzalem! Oto król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny – jedzie na osiołku, na oślątku, źrebięciu oślicy¹.

Przywiedli oślicę i źrebię i włożyli na nie szaty, i posadzili go na nich.

A wielki tłum ludu rozpościerał swe szaty na drodze, inni zaś obcinali gałązki z drzew i słali na drodze.

A rzesze, które go poprzedzały i które za nim podążały, wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim. Hosanna na wysokościach!²

Jan dodaje, że podniecony tłum zakrzyknął:

Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim, król Izraela!³

Tedy mówili faryzeusze między sobą: Widzicie, że nic nie wskóracie, oto cały świat poszedł za nim⁴.

Żydzi bez wątplenia oczekiwali początku Królestwa Bożego (zob. Łk, 19:11). Co miało towarzyszyć jego ustanowieniu?

Ale tych nieprzyjaciół moich, którzy nie chcieli, bym ja królował nad nimi, przyprowadźcie tutaj i zabijcie na moich oczach⁵.

Obalenie władz i wypędzenie Rzymian zdawały się bliskie. Ludzie mieli podstawy do tego, by oczekiwać na Królestwo Boże, jednak te wielkie nadzieje nie spełniły się. Całe przedsięwzięcie spaliło na panewce pomimo wszystkich wiwatów na cześć syna Dawida i króla Izraela. Zamieszanie okazało się przedwczesne. Jezus (AS) zlekceważył ostrzeżenia faryzeuszy, którzy zalecali mu, by powściągnął swoich uczniów (zob. Łk, 19:39). Jego naród, pomimo całej infantylnej wrzawy, nie był gotowy do jakiegokolwiek poświęcenia. Jezus (AS) przeliczył się i musiał wziąć na siebie odpowiedzialność za porażkę.

Przywódcy żydowski doszli do wniosku, że Jezus (AS) doprowadzi naród jeśli nie do śmierci, to do ruiny.

A jeden z nich, Kajfasz, który tego roku był arcykapłanem, rzekł do nich: Wy nic nie wiecie

I nie myślicie, że lepiej jest dla nas, by jeden człowiek umarł za lud, niż żeby wszystkich ten lud zginął¹.

¹ Za, 9:9.

² Mt, 21,7:9.

³ J, 12:13.

⁴ J, 12:19.

⁵ Łk, 19:27. Według Łukasza, Jezus (AS) miał wypowiedzieć te słowa bezpośrednio przed dotarciem do Jerozolimy.

Czekali tylko na odpowiedni moment, by aresztować Jezusa (AS). Szczęście im sprzyjało. Judasz, jeden z uczniów Jezusa, okazał się zdrajcą, gotowym sprzedać swego pana za marne trzydzieści srebrników².

Według opinii najbardziej rozpowszechnionej wśród chrześcijan, powodem zdrady Judasza była jego chciwość. Nie wydaje się, by był to rzeczywisty powód, a przynajmniej nie wydaje się, by taka była jedyna przyczyna zdrady Judasza, który jako skarbnik Jezusa i apostołów miał zapewne możliwości przechwytywania pieniędzy dla własnej korzyści. Dlaczego zatem dla marnych trzydziestu sztuk srebra miałby narażać się na niebezpieczeństwo?

Przypomnijmy sobie demonstracje, jakie towarzyszyły przybyciu Jezusa do Jeruzalem, okrzyki tłumu, a także deklaracje samego Jezusa (AS). Tymczasem do niczego nie doszło. Władca tego świata nie został wygnany (zob. Ewangelia Jana, 12:31), nie było także masowych egzekucji nieprzyjaciół. Jezus (AS) zachował spokój, nie sprowadził Ognia Piekielnego na swych przeciwników, nie dokonał cudów, nie przywołał na pomoc zastępów aniołów, nie objął panowania nad światem i nie uczynił uczniów swoimi namiestnikami... Być może oto prawdziwe źródło zdrady Judasza?

Judasz poznał Jezusa (AS) jako człowieka łagodnego i kochającego, który jednak nie wypowiadał się jedynie łagodnymi półsłówkami, nie głosił jedynie prawd miłych dla wszystkich, mlekiem i miodem płynących. Judasz nie mógł, a prawdopodobnie również nie chciał zrozumieć Jezusa (AS), miał na celu wyłącznie uzyskanie korzyści. Jego ukradkowe spojrzenia i podejrzane zachowanie nie mogły pozostać niezauważone. Jezus (AS) doskonale wiedział o zdradzieckich zamierzeniach, jakie zrodziły się w umyśle Judasza, dlatego też podczas Ostatniej Wieczerzy oddalił go od siebie, mówiąc: „Czyń zaraz, co masz czynić”³. Judasz wyszedł, aby przypieczętować swoją zdradę.

¹ J, 11:49-50.

² Przeciętą ceną niewolnika w ówczesnej Judei.

³ J, 13:27.

IV. Przygotowania do walki

Jezus (AS) nie zamierza oczekiwać na aresztowanie z założonymi rękami. Przygotowuje swoich uczniów do nadchodzącego odkrycia kart. Ostrożnie, nie chcąc ich przestraszyć, przedstawia im kwestię obrony:

I rzekł do nich: Gdy was posłałem bez trzosa, bez torby, bez sandałów, czy brakowało wam czegoś? A oni na to: Niczego.

On zaś rzekł do nich: Lecz teraz, kto ma trzos, niech go weźmie, podobnie i torbę, a kto nie ma miecza, niech sprzeda suknię swoją i (miecz) kupi¹.

Oto przygotowania do walki, w której Żydzi mieli stanąć przeciwko Żydom! Dlaczego? Czyż nie Jezus (AS) radził, by nadstawiać drugi policzek (Mt, 5:39) i przebaczać siedemdziesiąt siedem razy (Mt, 18:21-22)? A swoim uczniom powiedział:

Oto ja posyłam was jak owce między wilki, bądźcie wtedy roztropni jak węże i niewinni jak gołębice².

To prawda. Jednak sytuacja uległa zmianie, więc i taktyka musiała ulec zmianie. Uczniowie musieli liczyć się z możliwością walki, gdyż nie opuścili Galilei bezbronni – byli uzbrojeni i przygotowani. Oto ich reakcja:

Oni zaś rzekli: Panie, oto tutaj dwa miecze. A On na to: wystarczy³.

Dzisiaj misjonarze, którzy pragną zachować wizerunek delikatnego, łagodnego Jezusa (AS), Księcia Pokoju, argumentują, iż owe „miecze” mają jedynie znaczenie duchowe, symboliczne. Jeśli jednak miecze mają być duchowe, wówczas i suknie powinny mieć także znaczenie duchowe. Czy to znaczy, że uczniowie Jezusa chodzili nago? A może mieli kupić duchowe miecze za duchowe ubranie, stając się nagimi w sensie symbolicznym? Na szczęście później dochodzi do sytuacji fizycznie namacalnej i konkretnej, gdzie już nikt nikomu nie zawraca głowy „duchowymi mieczami”:

I oto jeden z tych, którzy byli z Jezusem, wyciągnął rękę, dobył miecza swego, uderzył sługę arcykapłana i uciął mu ucho⁴.

Cała sytuacja była zupełnie zgodna z jedynym celem noszenia miecza lub jakiegokolwiek innej broni. W czasach Jezusa nie noszono mieczy po to, by posłużyć się nimi przy obieraniu owoców.

Jeśli chodziło o przygotowanie się do walki, zatem dlaczego ma wystarczyć jedynie para mieczy? Jezus (AS) nie miał zamiaru stawać do bitwy przeciwko rzymskim legionom. Wiedząc o znowie Judasza i władz Świątyni, spodziewał się, że oligarchowie żydowscy będą chcieli aresztować go potajemnie. Kwestia sporna i ewentualne starcie byłyby zatem wewnętrznymi sprawami żydów. Przeciwnikami w ewentualnej walce mieli być jedynie słudzy świątynni i być może niektórzy spośród mieszkańców Jerozolimy. Jezus (AS) był pewien, że w takiej walce zwycięży. Miał przy sobie Piotra (zwanego Skalą), Jana i Jakuba (Synów Gromu), a także pozostałych uczniów, z których każdy był gotów iść za niego do

¹ Łk, 22:35-36.

² Mt, 10:16.

³ Łk, 22:38.

⁴ Mt, 26:51.

więzienia lub nawet zginąć. Wszyscy byli Galilejczykami i prawdopodobnie mieli doświadczenie z wystąpień przeciwko Rzymianom. Uzbrojeni w kije, kamienie i miecze, umocnieni duchem poświęcenia, z pewnością mogli udaremnić schwytanie i aresztowanie Jezusa¹.

Jezus (AS) okazał się zręcznym, czujnym i pełnym inwencji taktykiem. Nie miał zamiaru siedzieć z założonymi rękami i oczekiwać na próbę aresztowania. Pośród nocy poprowadził uczniów do Getsemani, na dziedziniec otoczony kamiennymi murami, oddalony o pięć mil od miasta, po drodze ujawniając im powagę sytuacji i wynikające z niej niebezpieczeństwa. Dlaczego jednak wszyscy udali się do Getsemani? Aby się modlić? Czyż nie mogli modlić się w Wieczerniku albo udać się do Świątyni Salomona? Nie! Udali się do Getsemani, aby zająć dobrą pozycję obronną!

Nie trzeba być militarnym geniuszem, żeby docenić umiejętności Jezusa jako taktyka. Po przybyciu do Getsemani zostawia ośmiu spośród jedenastu uczniów (jeśli natychmiast po przybyciu, więc zapewne ustawia ich przy wejściu na dziedziniec – w kluczowym miejscu, uzbrojonych tak, jak pozwoliły okoliczności), nakazując im: „Siądźcie tu, a ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił”².

I wziął ze sobą Piotra oraz dwóch synów Zebedeuszowych, i począł się smucić i trwożyć.

Wtedy mówi do nich: Smutna jest dusza moja aż do śmierci; pozostawcie tutaj i czuwajcie ze mną³.

Jezus (AS) zabiera Piotra, Jana i Jakuba w głąb ogrodu. Na modlitwę? Nie! Oni mają czuwać i trzymać straż, a także stanowić drugą linię obrony! Obraz ten jest żywy i jednoznaczny, widać z niego, że Jezus (AS) nie pozostawia niczego przypadkowi. A kiedy modli się, modli się SAM:

Potem postąpił nieco dalej, upadł na oblicze swoje, modlił się i mówił: Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty⁴.

I w śmiertelnym boju jeszcze gorliwiej się modlił; i był pot jego jak krople krwi, spływające na ziemię⁵.

Czy możemy przypuszczać, że Jezus (AS) rozpaczał i lamentował nad samym sobą? Byłoby to niesłychanie cyniczne zachowanie kogoś, kto sam radził innym:

Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć od siebie, albowiem będzie pożyteczniej dla ciebie, że zginie jeden z członków twoich, niż żeby (z jego winy) całe ciało twoje miało pójść do Piekła⁶.

Wyrządzilibyśmy wielką niesprawiedliwość Jezusowi (AS), gdybyśmy twierdzili, że płakał tylko dlatego, ponieważ chciał ocalić swoje ciało od uszczerbku. On płakał nad swoim ludem, płakał nad Żydami, którzy hołdując przedziwnej logice uważali, że jeśli zabiją

¹ Dodajmy do tego, że dwa miecze to za mało, żeby kogoś zaatakować, ale liczba, która może okazać się zupełnie wystarczająca, jeśli chcemy się bronić.

² Mt, 26:36.

³ Mt, 26:37-38.

⁴ Mt, 26:39. Poddanie się Woli Boga to cecha każdego dobrego muzułmanina. (Przyp. aut.).

⁵ Łk, 22:44.

⁶ Mt, 5:29.

domniemanego Mesjasza, dowiodą jego oszustwa. Rozumowali tak, ponieważ byli przekonani, że Bóg nie dopuści do zabicia prawdziwie wybranego (zob. Pwt, 18:20). Oto, skąd wynika upór narodu żydowskiego w odrzucaniu posłannictwa Jezusa, syna Marii jako obiecanego i przepowiedzianego im Mesjasza. W odrzuceniu na wieczność – od wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat po dzień dzisiejszy.

Owa raniąca serce opowieść o łzach zrodzonych z krwi z pewnością obudzi współczucie nawet najbardziej zatwardziałego człowieka. Tymczasem od głosicieli Ewangelii (którzy bynajmniej nie pomijają tego fragmentu, kiedy usiłują przekonać słuchaczy) słyszymy, że przeznaczeniem Jezusa była śmierć za grzechy ludzkości, że został on przygotowany do poświęcenia się za innych. Swoisty kontrakt pomiędzy Ojcem a Synem miał dokonać się jeszcze przed stworzeniem świata, a cztery tysiące lat po Adamie sam Bóg (w osobie Jezusa, jako drugiej Osoby z Trójcy) miał zostać ukrzyżowany, aby ludzkość mogła uzyskać odkupienie grzechu pierworodnego i grzechów, jakie popełnia obecnie!

Wezwanie do broni, taktyczne przygotowania do obrony, płacz, rozpaczliwe wołanie do Boga o litość i pomoc – to wszystko jasno pokazuje, że Jezus nie był świadomy swojej roli ukrzyżowanego. Scena ta przypomina na myśl biblijnego Abrahama (AS), który prowadzi syna na ofiarę, nie wiedząc, że jego Pan nakaze mu zabić baranka.

Jeśli rzeczywiście Boski plan zakładał pokutę za innych w celu zbawienia całej ludzkości, to... to musimy stwierdzić, że Bóg wybrał nieodpowiedniego kandydata, ponieważ Jezus nie chciał umierać. Zbrojenie się, przygotowania do obrony, narzekania... Porównajmy taką postawę z zachowaniem admirała Nelsona, który wyzionął ducha ze słowami: „Dziękuję Bogu, że pozwolił mi spełnić mój obowiązek”. Na świecie są miliony ludzi, którzy z radością i uśmiechem na twarzy oddaliby życie za swój kraj, za króla... Tymczasem Jezus (AS) nie chciał zostać ofiarą. Jeśli rzeczywiście ukrzyżowanie miało być Boskim planem, byłby on bliższy morderstwa, niż odkupicielskiego samopoświęcenia.

Francis Yeats-Brown w swojej książce „Żywot bengalskiego lansjera”¹ streszcza chrześcijańską doktrynę pokuty w jednym zdaniu:

*Żaden pogański lud nie przyswoił sobie tak groteskowej idei, jaką jest założenie, iż człowiek rodzi się z dziedzicznym obciążeniem grzechu; i że za ten grzech (za który nie jest osobiście odpowiedzialny) musi odpokutować; i że Stwórca Wszechświata musiał poświęcić swojego Jednego Syna, aby unicestwić owo tajemnicze przekleństwo*².

Wróćmy jednak do Getsemani. Po gorącej modlitwie Jezus (AS) znajduje swych uczniów... śpiących na posterunku. Pełen żalu pyta (zob. Mt, 26:40), czy nie mogli czuwać razem z nim choć przez jedną godzinę.

I odszedł ponownie, i modlił się tymi samymi słowami.

*A gdy wrócił, zastał ich znowu śpiących, albowiem oczy ich były obciążone, i nie wiedzieli, co mu odpowiedzieć*³.

Biedny święty Marek zdaje się biadać nad tym, że uczniowie nie mieli żadnego usprawiedliwienia, skoro nie wiedzieli, co mają odpowiedzieć. Jednakże święty Łukasz, na

¹ *The Lives of Bengal Lancer*, 1930.

² Dzisiaj tymczasem Brytyjczycy (rodacy Yeats-Browna) zapowiadają, że nie pozostawią na Ziemi żadnego plemienia pogańskiego. Rzeczywiście, ponad sześćdziesiąt tysięcy misjonarzy (współczesnych krzyżowców) wędruje po całym świecie, niwecząc pogaństwo – wedle ich własnego określenia. Ponad czterdzieści procent owych misjonarzy to tzw. „nowo narodzeni” Amerykanie... (Przyp. aut.).

³ Mk, 13:39-40.

ogół najbardziej zrozumiały, spójny i systematyczny spośród ewangelistów, znajduje wytłumaczenie:

A wstawszy od modlitwy, przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących ze smutku¹.

Chociaż święty Łukasz nie był jednym spośród uczniów Jezusa, według chrześcijan wyróżniał się wieloma zaletami, dzięki którym jest nazywany m.in. ułomowanym lekarzem (Kol, 4:14). Jednak jego teoria snu z powodu zmartwienia jest wyjątkowa... Płacz i lament, smutek i łzy Jezusa zaniepokoiłyby, a nawet zaszokowałyby każdego, nawet najbardziej stoicko rozumującego człowieka. Uczni zгодні są co do tego, że stres, szok czy strach powodują wydzielanie adrenaliny, która z kolei uniemożliwia sen.

Dlaczego zatem rozpaczanie Jezusa uśpiło jego uczniów? Czy ich psychika i fizjologia aż tak różniły się od psychiki i fizjologii człowieka z końca dwudziestego wieku? A może przyczyną senności była po prostu... zbyt duża ilość jedzenia i picia?

¹ Łk, 22:45.

V. Roztropność czy waleczność?

Jezus (AS) przeliczył się trzykrotnie: przeceniając entuzjazm i gotowość swoich uczniów; wierząc, iż cała sprawa ograniczy się do jego potajemnego aresztowania; wreszcie zakładając, że Żydzi nie przyprowadzą ze sobą żołnierzy rzymskich.

W swoich tłumaczeniach i opracowaniach Ewangelii chrześcijańscy doktrynerzy okazują się być nie mniej przebiegłymi od Żydów. Oto bowiem zwrot „żołnierze rzymscy” najpierw zastąpiono słowem „żołnierze”¹, a następnie określeniami takimi, jak „straż” czy „oddział”:

*Judasz tedy, wzięwszy oddział i sługi arcykapłanów i faryzeuszów, przyszedł tam z latarniami i z pochodniami, i z orężem*².

Uczniowie zostali całkowicie zaskoczeni (prawdopodobnie większość z nich spała). Jedynie jeden z żołnierzy Jezusa zachował na tyle przytomności umysłu, aby zapytać (Łk, 22:49): „Panie, czy mamy bić mieczem?” Zanim jeszcze Jezus (AS) zdążył odpowiedzieć, Piotr uderzył mieczem, ucinając ucho jednemu z wrogów. Tymczasem Jezus (AS) na widok żołnierzy rozumie, że jego plan zawiódł.

*Wtedy rzecze mu Jezus: Włóż miecz swój do pochwy; wszyscy bowiem, którzy miecza dobywają, od miecza giną*³.

Czyż Jezus (AS) nie znał tej prawdy, gdy rozkazał swym uczniom, by sprzedali swe ubrania, a kupili miecze? Oczywiście, że ją znał. Skąd więc owa pozorna sprzeczność? Oto jeszcze raz zmienia się sytuacja, więc i taktyka musi ulec zmianie. Jezus (AS) doskonale rozumie, że jakakolwiek próba starcia ludzi wyrwanych ze snu z dobrze wyszkolonymi i doskonale uzbrojonymi legionistami byłaby samobójstwem.

Dlaczego chrześcijanie tak często przechodzą do porządku dziennego nad takim przejawem rozsądku ich Pana? Ponieważ tradycja licząca sobie ponad dwa tysiące lat zaprogramowała ich tak, by myśleli, że Jezus (AS), baranek Boży, Księżę Pokoju, nie skrzywdziłby nawet muchy. Przeoczyli oni drugą stronę jego natury, zapominając o przywołanym wcześniej (Łk, 19:27) poleceniu Jezusa dotyczącym tych, którzy nie chcieli być przez niego rządzeni: „...i zabijcie ich na moich oczach”. Sam Jezus (AS) mówi w Ewangeliiach:

*Nie mniemajcie, że przyszedłem, (by) przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz*⁴.

*Ogień przyszedłem rzucić na ziemię i jakżebym pragnął, aby już płonął*⁵.

*Czy myślicie, że przyszedłem, by dać ziemi pokój? Bynajmniej, powiadam wam, raczej rozdwojenie*⁶.

¹ To jeszcze za mało, bowiem jacy żołnierze poza rzymskimi mogli być w rzymskiej Judei?

² J, 18:3.

³ Mt, 26:52.

⁴ Mt, 10:34.

⁵ Łk, 12:49.

⁶ Łk, 12:51.

W świetle tych uroczystych oświadczeń, a także powtarzających się wybuchów przeciwko możliwym ludziom tamtego czasu, możemy być pewni, że gdyby doszło do walki na miecze, zakończyłaby się ona masakrą podobną tej, jaka dokonała się, kiedy przodek Jezusa, Jozue, spustoszył Jerycho.

Marsz na Jeruzalem zakończył się fiaskiem, pobrzękiwanie mieczami w Getsemani okazało się próżnym. Tak samo, jak sukces ma swoją nagrodę, tak klęska ma swoją cenę. Stawka była wielka, stąd ceną okazał się proces, cierpienie i krew.

Kiedy żołnierze rzymscy brutalnie ciągnęli Jezusa z Getsemani do Annasza, od Annasza do Kajfasza, który był najwyższym kapłanem, od Kajfasza przed Sanhedryn, następnie przed Piłata, na miejsce kaźni i egzekucję – gdzie byli jego uczniowie, dopiero co bijący się w piersi przy wtórze bohaterskich okrzyków? Pierwszy z ewangelistów – święty Marek – bez żadnych oznak wstydu, bez jakichkolwiek prób usprawiedliwienia wyjaśnia rzeczowo:

Wtedy wszyscy go opuścili i uciekli¹.

Autorzy dwudziestu siedmiu ksiąg Nowego Testamentu nie potrafili znaleźć w całej Biblii historii równie nikczemnej ucieczki, która miałaby wypełnić jakąś przepowiednię. Gdyby taką znaleźli, z całą pewnością natychmiast by ją wykorzystali².

¹ Mk, 14:50.

² W trakcie debaty pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami na antenie telewizji SABC jeden z jej uczestników, określający siebie jako „nowo narodzonego” chrześcijanina, wręcz rozkoszował się słowem UCIECZKA. Artykułował to słowo z taką lubością, że stawało się w jego ustach wyrazem triumfu, a nie gorczy, wstydu i klęski. W ten sposób głosiciele Biblii, kobiety i mężczyźni, rozwijają nowe pojęcie nikczemności – każdy z nich nie omieszkła szczegółowo zrelacjonować swoich nałogów, swoich grzechów, cudzołóstwa czy bestialstwa. Wydaje się, jakby kandydat na „nowo narodzonego” musiał należeć do mętów społeczeństwa! (Przyp. aut.).

VI. Proces

Od początku do końca Jezus (AS) musiał stawiać czoła niedbałemu zachowaniu wybranych przez niego uczniów – tak niedbałemu, że właściwie musi być ono równoznaczne ze zdradą. Tak, równie upokarzającą zdradę trudno znaleźć w całej historii świata... Oto, jak podsumowuje ten problem profesor Alfred Williams Momerie:

Jego (Jezusa) najbliżsi uczniowie nigdy nie rozumieli ani Jego, ani Jego czynów. Pragnęli, aby ogłosił się Królem Żydów; chcieli, aby sprowadził ogień z niebios; chcieli, aby mogli zasiąść po Jego prawicy i lewicy w Jego Królestwie; chcieli, aby pokazał im Ojca, uczynił Boga widzialnym – chcieli zatem robić wszystko, co było niezgodne z Jego wielkim planem. Oto, jak traktowali Go do samego końca. A kiedy ten koniec nadszedł, zawiedli go i uciekli.

Na podstawie takiego uzasadnienia można powiedzieć, że Jezus (AS) był najbardziej nieszczęśliwym spośród wszystkich Posłańców Boga. Uczniowie zawsze błędnie go rozumieli; jego naród źle interpretował jego wypowiedzi, wielu spośród jego wyznawców nie rozumie jego nauk, nawet w czasach obecnych. Gdyby Jezus (AS) był Japończykiem, wolałby honorowo popełnić harakiri, niż znosić niestałość i niewierność swoich naśladowców. Tymczasem jego los został przypieczętowany już przed procesem.

Kajfasz, najwyższy kapłan stojący na czele Sanhedrynu, był człowiekiem, który w każdym cywilizowanym kraju musiałby ustąpić ze stanowiska z powodu swoich uprzedzeń wobec oskarżonego. Jeszcze przed procesem, bez jakichkolwiek przesłuchań, skazał Jezusa na śmierć (zob. J, 11:50). Problem słuszności czy sprawiedliwości nie był w ogóle poruszany, istniał jedynie aspekt korzyści z czynu – korzyści ze zlikwidowania Jezusa. Żydzi tak czy inaczej chcieli osądzić go, skazać i zgładzić.

Farsa rozpoczęła się o drugiej nad ranem. Sądzenie po północy nie miało żadnego precedensu w tradycji żydowskiej, ale któż na to zważał? Wyciągnięto z łóżek i zebrano ludzi, którzy mieli składać fałszywe świadectwa przeciwko Jezusowi (AS). Pomimo zachęcającej i przyjaznej postawy oskarżycieli i sędziów, fałszywi świadkowie nie potrafili nawet złożyć zgodnych wzajemnie zeznań:

Ale i tak nie było zgodne ich świadectwo¹.

Jezus (AS) nie potrafił dłużej zachować milczenia i spokoju. Tego było dla niego już za wiele. Zaprotestował. Bronił się:

Wtedy arcykapłan zapytał Jezusa o jego uczniów i o naukę jego.

Odpowiedział mu Jezus: Ja jawnie mówiłem światu; ja zawsze uczyłem w synagodze i w świątyni, gdzie się wszyscy Żydzi schodzą, a potajemnie nic nie mówiłem.

Dlaczego mnie pytasz? Pytaj tych, którzy słuchali, co im mówiłem; oto oni wiedzą, co ja mówiłem².

Stwierdził zatem, że nie czynił niczego w sekrecie czy w tajemnicy, nie nauczając prywatnie niczego, co nie mogłoby zostać rozgłoszone publicznie. Jego argumentacja była tak przekonująca, że jeden ze strażników, nie mogąc znaleźć innego argumentu, uderzył go (zob. J, 18:22). Czy to go onieśmieliło? Nie, przeciwnie:

¹ Mk, 14:59.

² J, 18:19-21.

*Odrzekł mu Jezus: Jeśli źle powiedziałem, udowodnij, że źle, a jeśli dobrze, czemu mnie bijesz?*¹

Ofiara wymykała się oprawcom z rąk. Kiedy Jezus (AS) stanął przed najwyższym kapłanem, nadszedł moment rozstrzygający: teraz albo nigdy.

Znowu zapytał go arcykapłan, i rzekł mu: Czy ty jesteś Chrystus, Syn Błogosławionego?

*A Jezus rzekł: Jam jest (...)*².

Słowo „Chrystus” jest greckim tłumaczeniem hebrajskiego „Mesjasza”, czyli pomazańca, naznaczonego, wybranego. Mesjasz, na którego oczekiwali Żydzi, nigdzie nie był utożsamiany z Bogiem – spowodowała to dopiero chrześcijańska (a w swojej istocie... pogańska) doktryna inkarnacji, według której Bóg stał się człowiekiem! Żydzi do dzisiaj odrzucają boskość Jezusa (AS), wierząc w Jednego Boga.

Z kolei „Syn Boży” to po prostu zwrot typowy dla żydowskiej teologii. Gdybyśmy traktowali go dosłownie, po przeczytaniu Biblii musielibyśmy uznać, że Bóg posiada wielu synów, a nie tylko jednego.

Odpowiedź Jezusa (AS) nie była zatem ani obraźliwa, ani bluźniercza, jednak kiedy szuka się powodu do uderzenia człowieka, nie trzeba szukać daleko – kij znajdzie się przy najbliższej okazji...

*Wtedy arcykapłan rozdarł szaty swoje i rzekł: Na co potrzeba nam jeszcze świadków? Wszak słyszeliście bluźnierstwo. Cóż się wam zdaje? A oni wszyscy rzekli, że zasługuje na śmierć*³.

Żydzi fałszywie oskarżyli Jezusa o bluźnierstwo, tymczasem chrześcijanie poniekąd rozumieją ich punkt widzenia, jedynie uniewinniając Jezusa (AS), który – ich zdaniem – jako Bóg miał prawo tak się określić. Trudno oprzeć się stwierdzeniu, że dzisiaj zarówno Żydzi, jak i chrześcijanie chcieliby jego śmierci – jedni, żeby się go pozbyć, drudzy dla odkupienia grzechów ludzkości...

Werdykt zapadł szybko i jednomyślnie. Zostało postanowione. Jednakże Żydzi nie są w stanie wykonać egzekucji bez zgody Rzymian. Zabierają więc swoją ofiarę do Poncjusza Piłata, tłumacząc, że nie wolno im nikogo zabijać (J, 18:31). Piłat jednak od początku nie chce mieć nic wspólnego z całą sprawą. Dowiadując się, że Jezus (AS) jest Galilejczykiem, odsyła go do Heroda, który po bezskutecznych próbach nawiązania kontaktu z oskarżonym ponownie przekazuje sprawę Piłatowi⁴.

Żydzi skazali Jezusa (AS) za bluźnierstwo. Jednak nawet jeśli Jezus (AS) otwarcie nazwałby się bogiem, dla Piłata prawdopodobnie nie byłby to żaden argument. Rzymianin w swoim panteonie miał tylu bogów, że jeden mniej, jeden więcej nie robiłby specjalnej różnicy. Żydzi doskonale o tym wiedzieli, dlatego zmienili akt oskarżenia:

¹ J, 18:23.

² Mk, 14:61-62.

³ Mk, 14:63-64.

⁴ Poncjusz Piłat był prefektem rzymskiej Judei, Heros Antypas (którego nie należy mylić z Herodem Wielkim) – tytularnym władcą Galilei, w dużej mierze zależnym od Rzymian.

I zaczęli go oskarżać, mówiąc: Stwierdziliśmy, że ten podburza nasz lud i wstrzymuje go od placenia podatku cesarzowi, i powiada, że on sam jest Chrystusem, królem¹.

Kolejne całkowicie fałszywe oskarżenie!

Powiedz nam przeto: Jak ci się zdaje? Czy należy płacić podatek cesarzowi, czy nie?

A Jezus, poznawszy ich złośliwość, rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy?

Pokażcie mi monetę podatkową; a oni przynieśli mu denar.

I rzecze im: Czyja to podobizna i czyj napis?

Powiadają: Cesarza. Wtedy mówi do nich: Oddawajcie więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu².

Czy w tych słowach można dopatrzeć się wywrotowych treści?

Podobnie jak później chrześcijanie, Żydzi już wówczas używali słowa „król” na określenie Mesjasza. To już była jakaś podstawa do sformułowania oskarżenia... Piłat stanął przed faktem dokonanym, jednak ten biedny człowiek, którego przyprowadzono, wydał mu się tak łagodny, że nie stanowił jakiegokolwiek zagrożenia. Nie wyglądał na człowieka chorobliwie ambitnego, nie wyglądał na politycznego agitatora, nie wyglądał na terrorystę! Żydzi jednak twierdzili (J, 18:30), że gdyby Jezus (AS) nie był złoczyńcą, nie przyprowadziliby go przed prefekta...

Wtedy znowu wszedł Piłat do zamku i zawołał Jezusa, mówiąc do niego: Czy ty jesteś królem żydowskim?

Odpowiedział Jezus: Czy sam od siebie to mówisz, czy inni powiedzieli ci o mnie?

Odpowiedział Piłat: Czy ja jestem Żydem? Naród twój i arcykapłani wydali mi ciebie, co uczyniłeś?

Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi walczyliby, abym nie był wydany Żydom; bo właśnie Królestwo moje nie jest stąd³.

Mistrzowska obrona! Lepszą nie poszczyciłby się żaden królewski doradca. Będąc człowiekiem wybranym przez Boga, Jezus (AS) nie mógł się tego wyprzeć. On był władcą duchowego królestwa, który miał ocalić swój naród od grzechu i formalizmu. Zadziwiające, że kiedy Mateusz, Marek, Łukasz i Jan niezależnie od siebie zapisywali dzieje Jezusa, słowa „Królestwo moje nie jest z tego świata” zostały podyktowane wyłącznie Janowi. Była to jednak najbardziej wymowna obrona przeciwko żydowskim oskarżeniom.

Jeszcze podczas procesu Piłat dostaje wiadomość od swojej żony:

A gdy on siedział na krześle sędziowskim, posłała do niego żona jego i kazała mu powiedzieć: Nie wdawaj się z tym sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie przez niego wiele wycierpiałam⁴.

Prefektowi cała sprawa wydawała się nonsensem. Jezus (AS) mógł być kłamcą, mógł być szaleńcem, ale z pewnością nie sprzeciwiał się polityce Rzymu ani też nie stanowił żadnego zagrożenia dla państwa. Piłat wychodzi do oczekujących Żydów i jasno mówi, że on

¹ Łk, 23:2.

² Mt, 22:17-21.

³ J, 18:33-36.

⁴ Mt, 27:19.

nie znajduje u Jezusa (AS) żadnej winy (J, 18:38). Jezus (AS) jest NIEWINNY, jednak jego nieprzejednani wrogowie szantażują Piłata:

Odtąd Piłat starał się wypuścić go, ale Żydzi krzyczeli głośno: Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza, każdy bowiem, który się królem czyni, sprzeciwia się cesarzowi¹.

Mimo niechęci wobec skazania na śmierć nieszkodliwego i niewinnego człowieka, mimo błagań ukochanej żony wskazującej na nadnaturalne wizje, Piłat nie jest w stanie oprzeć się naciskom Żydów. Zostaje zmuszony do poddania się wrzaskliwym żądaniom ukrzyżowania Jezusa.

Rzecz im Piłat: Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Na to wszyscy: Niech będzie ukrzyżowany!

Ten zaś rzekł: Cóż więc złego uczynił? Ale oni jeszcze głośniej wołali: Niech będzie ukrzyżowany!

A Piłat, ujrawszy, że to nic nie pomaga, przeciwnie, że zgiełk się wzmacnia, wziął wodę, umył ręce przed ludem i rzekł: Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego, wasza to rzecz.

A cały lud, odpowiadając, rzekł: Krew jego na nas i na dzieci nasze.

Wtedy wypuścił im Barabasa, a Jezusa po ubiczowaniu wydał na ukrzyżowanie².

Przytoczyliśmy kilka odpowiedzi, jakich Jezus (AS) udzielił swoim oskarżycielom, a także Piłatowi. Tymczasem dzisiaj głosiciele Ewangelii tracą głos od wykrzykiwania i powtarzania, jak to stał on przed nimi jako jagnię na rzeź prowadzone, zamilkł i nie otworzył swoich ust – tak, by wypełniło się proroctwo Izajasza (zob. Iz 1, 53:7). W mit o spełnionej przepowiedni wyznawcy chrześcijaństwa wierzą do dzisiaj, nawet jeśli nie ma on nic wspólnego z prawdą...

My, muzułmanie, wierzymy w liczne cuda Jezusa, ale niechętni jesteśmy, by dać wiarę jego mówieniu bez otwierania ust. Jak – o ile nie był brzuchomówcą – jego słowa miałyby dotrzeć do słuchających go ludzi? Biblia jasno mówi, że zawsze, kiedy zachodziła potrzeba, Jezus (AS) otwierał usta, a wypowiedane przez niego słowa za każdym razem wywoływały ogromny efekt. Wobec stanowiska tych, którzy odmawiają patrzenia i słuchania, możemy szukać pociechy w słowach Ewangelii:

...patrząc, nie widzą, i słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją³.

¹ J, 19:12.

² Mt, 27:22-26.

³ Mt, 13:13.

VII. Ukrzyżowanie

Ukrzyżowanie było powszechnie stosowanym sposobem eliminowania więźniów politycznych, powstańców i morderców. Już na długo przed Jezusem (AS) Fenicjanie eksperymentowali, poszukując najbardziej spektakularnych sposobów pozbywania się jednostek społecznych. Powieszenie, wbicie na pal, utopienie czy kamienowanie przynosiły efekt zbyt szybko – skazani oddawali ducha zbyt prędko jak na gust świadków egzekucji. Fenicjanie wymyślili więc ukrzyżowanie – sposób, który wreszcie zapewnił przedłużenie umierania skazańca.

Rzymianie przejęli tę metodę¹ i udoskonalili ją. Było więc ukrzyżowanie przedłużające męki skazanego i ukrzyżowanie powodujące nieco szybszą śmierć. Chrześcijańscy mistrzowie malarstwa nie są jednoznaczni w sposobie przedstawiania sceny ukrzyżowania Jezusa. Najczęściej przedstawiają ją w ten sposób, że dwaj złoczyńcy, ukrzyżowani po prawicy i lewicy Jezusa (AS), mieli być skazani na szybką śmierć, podczas gdy on sam miał zostać ukrzyżowany według sposobu wydłużającego cierpienie (raz jest pokazany jako człowiek przybity do krzyża gwoździami, raz jako przywiązany rzemieniami, czasami z poprzeczką podtrzymującą stopy). Tymczasem Rzymianie nigdy nie łączyli obu tych metod podczas jednej egzekucji.

Mimo panującego powszechnie przekonania trzeba powiedzieć, że Jezus nie został przybity do krzyża, lecz przywiązany do niego, podobnie jak dwaj przestępcy, którzy zostali straceni razem z nim. W świetle dostępnych informacji, epizod „niewiernego Tomasza” (J, 20:24-29) należy niestety potraktować jako jawne przekłamanie...

Dowód na „szybką” egzekucję Jezusa znajdujemy w samych Ewangeliach. Żydzi od początku działają w szalonym pośpiechu, żeby tylko pozbyć się niewygodnego dla nich człowieka – wspomnijmy tylko sąd w środku nocy! Wczesnym rankiem ciągną Jezusa (AS) przed Piłata, następnie trafia on do Heroda, a w końcu jeszcze raz do Piłata... Odbędzie się SZEŚĆ rozpraw w ciągu dwunastu godzin! W czasie najgorętszych przygotowań do święta Paschy najbardziej znamienici ludzie nie mają – jak jasno wynika z przekazu Ewangelii – nic innego do roboty, jak tylko zacierać ręce z radości w oczekiwaniu na możliwość postawienia Jezusowi (AS) jakiegoś zarzutu. Wydarzenia następują po sobie w tempie godnym filmu akcji. Pośpiech, pośpiech, pośpiech! Dlaczego?

Wy tłumaczenie znajdziemy w księdze Powtórzonego Prawa (Pwt 21:23), która jasno mówi, że jeśli ktoś popełni zbrodnię podlegającą karze śmierci (przez powieszenie), jego zwłoki nie mogą pozostać na drzewie przez noc, lecz trzeba je pochować tego samego dnia, kiedy została wykonana egzekucja².

Kiedy przyspieszenie śmierci na krzyżu okazywało się konieczne (czy to z racji religijnych skrupułów Żydów, czy z jakichkolwiek innych powodów), oprawcy łamali nogi skazanego, co niewątpliwie powodowało szybką śmierć.

¹ Przejęli ją prawdopodobnie od Kartagińczyków (Kartagina była pierwotnie kolonią fenicką), u których ukrzyżowanie stało się tradycyjną karą śmierci. Np. w czasie domowej wojny najemników przybijano się do krzyży, jak Kartagina długa i szeroka.

² Tzn. jeszcze przed zachodem słońca, który (tak jak u muzułmanów) rozpoczyna nowy dzień.

VIII. Ujrzeli, że już umarł...

Wspominaliśmy, jak Jezus błagał o pomoc swojego Ojca w niebie (Łk, 22:44), modląc się, wołając do Niego, szlochając krwawymi łzami... Nawet cynik musiałby przyznać, że tak wielki smutek i tak serdeczna modlitwa zdołałyby sprowadzić Boga z Jego Tronu!

W liście świętego Jakuba czytamy:

Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego¹.

Także święty Paweł potwierdza, że prośby Jezusa zostały wysłuchane:

Za dni swego życia w ciele zanosił on z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do Tego, Który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany².

Co właściwie oznacza stwierdzenie, że Bóg wysłuchał czyjejs modlitwy? Oznacza to, że Bóg zaakceptował ją. Bóg Wszechmogący słyszy wszystko i zawsze. Słyszał prośby Jezusa, podobnie jak słyszał prośby tych, którzy modlili się do Niego wcześniej. Abraham (AS), będąc już w podeszłym wieku, modlił się o syna i jego prośby zostały spełnione – narodził się Izmael (AS), którego imię w języku hebrajskim znaczy „wysłuchany przez Boga”. Zachariasz (AS), będąc już starcem, modlił się o syna – Bóg wysłuchał jego próśb i narodził się Jan (AS), przez chrześcijan nazwany Janem Chrzcicielem. A teraz Jezus (AS) błagał Boga o pomoc i Bóg wysłuchał go:

A ukazał mu się anioł z nieba, umacniający go³.

W czym anioł mógł umocnić Jezusa (AS)? Oczywiście w wierze i w nadziei, że Bóg go ocali. Jezus (AS) całkowicie powierzył się Woli Boga, Którego drogi niekoniecznie muszą być dla nas jasne. Zliczmy jednak rozmaite błogosławieństwa, jakie zostały zesłane Jezusowi (AS) w odpowiedzi na jego modlitwę: po przekonaniu Piłata o jego niewinności i po snach żony Piłata pospieszono się ze zdjęciem Jezusa z krzyża, a także nie połamano mu nóg – jako jedynemu ze skazańców... Chrześcijanie widzą w tym spełnienie przepowiedni z Psalmu 34, wersetu 21, który mówi, że Pan strzeże kości sprawiedliwego, by żadna z nich nie została złamana.

Jeśli czyjeś kości mają być chronione przed złamaniem, jest to z korzyścią wyłącznie dla osoby żywej! Dla umarłego nie ma już żadnego znaczenia, czy jego kości zostały pocięte na kawałki, czy rozbite w drzazgi – nie stanowi to różnicy ani dla martwego ciała, ani też dla nieśmiertelnej duszy czy dla ciała wskrzeszonego w Dniu Zmartwychwstania. Jednakże dla żywego człowieka na krzyżu (tak dla Jezusa – AS, jak i dla straconych razem z nim) łamanie kości stanowiło granicę między życiem a śmiercią. Ponadto Rzymianie z pewnością nie czuli się zobowiązani do wypełniania jakichkolwiek przepowiedni. Przyczynę takiego ich zachowania podaje Jan:

A gdy podeszli do Jezusa i ujrzeli, że już umarł, nie połamali goleni jego...⁴

Jan, mówiąc, że Rzymianie ujrzeli śmierć Jezusa, z pewnością miał na myśli, że przypuszczali, że Jezus (AS) nie żyje. Oczywiście żaden stetoskop nie dotknął ciała Jezusa, z

¹ Jk, 5:16.

² Hbr, 5:7.

³ Łk, 22:43.

⁴ J, 19:33.

pewnością też żaden lekarz nie dotknął go, nie zbadał pulsu, aby bez wątpliwości stwierdzić zgon. Słowo „ujrzeli” jest z pewnością jednoznaczne, jednak możemy zapytać, co Rzymianie ujrzeli? Czy nie mogło dokonać się spełnienie słów Jezusa z ewangelii świętego Mateusza, które odwoływały się do przepowiedni Izajasza?

*Będziecie stale słuchać, a nie będziecie rozumieli, będziecie ustawicznie patrzeć, a nie ujrzycie*¹.

Dlaczego Rzymianie, którzy „ujrzeli” śmierć Jezusa, nie mieliby być kolejnym elementem Boskiego planu ocalenia?

¹ Mt, 13:14.

IX. Zdziwienie Pilata

Bóg działa w sposób, który często jest dla nas tajemniczy. To za Jego Wolą rzymscy żołnierze orzekli śmierć Jezusa, aby w ten sposób uniknąć łamania jego nóg. To również za jego wolą inny z Rzymian przebija bok Jezusa włócznią.

*A gdy podeszli do Jezusa i ujrzeni, że już umarł, nie połamali gołeni jego,
Lecz jeden z żołnierzy włócznią przebił bok jego i zaraz wyszła krew i woda¹.*

Jednym z Bożych błogosławieństw jest utrata świadomości, która nadchodzi, kiedy ciało człowieka nie jest w stanie dłużej znieść bólu i męki. Nienaturalna pozycja, w jakiej znajdował się Jezus (AS) bez możliwości poruszania się, musiała zakłócić obieg krwi, jednak przebicie boku stało się wybawieniem – wskutek upuszczenia krwi obieg odzyskał swój rytm. Encyklopedia Biblijna (hasło „krzyż”, kolumna 960) zapewnia nas, że „Jezus żył w momencie przebicia go włócznią”. Potwierdza to również Jan, który używa słowa „zaraz” – wypłynięcie krwi i wody było natychmiastowe, co oznacza, że Jezus (AS) żył!

Dlaczego jednak woda i krew? Dr W. B. Primrose, starszy anestezjolog Królewskiego Szpitala w Glasgow, przypuszcza, że woda była rezultatem lokalnych zaburzeń krwioobiegu spowodowanych nadmiernym obciążeniem mięśni („Thinkers Digest”, Londyn, zima 1949). Z pewnością były to przypadek ekstremalny, jednak do podobnego doszło wcześniej w Ogrodzie Getsemani, kiedy Jezus (AS) pocił się, a na ziemię spadały wielkie krople krwi (to zjawisko również jest potwierdzone przez autorytety medyczne).

Ewangelści nie są jednomyślni, jeśli chodzi o czas podniesienia Jezusa na krzyżu. Jan stwierdza, że w południe Jezus (AS) nadal znajdował się przed Pilatem:

*A był to dzień Przygotowania Paschy, około szóstej godziny, i rzekł (Pilata) do Żydów:
Oto król wasz!²*

Dopiero po kolejnych sporach między Pilatem a Żydami Jezus (AS) został przekazany do ukrzyżowania. Wyobraźmy sobie szalejący tłum i umęczonego Jezusa (AS), zginającego się pod ciężarem krzyża. Długa wspinaczka na Golgotę nie mogła przecież zakończyć się w kilka minut, a i samo przywiązanie skazańców i podniesienie krzyży musiały zająć trochę czasu. Autor Ewangelii według świętego Jana zapomniał o odnotowaniu czasu, gdy Jezus (AS) „odał ducha” (zob. J, 19:30), jednak większość badaczy jest zgodna co do tego, że musiało to nastąpić około godziny dziewiątej, to jest trzeciej po południu. Z kolei Frederic William Farrar w swojej książce „Życie Chrystusa”³ twierdzi, że Jezus (AS) był na krzyżu tylko przez trzy godziny, następnie został z niego zdjęty.

Ewangelie przekazują, że między godziną szóstą a dziewiątą nastąpiły trzęsienie ziemi, burza, zaćmienie słońca... Czy bez celu? Oczywiście, że nie – w celu rozproszenia sadystycznego motłochu i zakończenia obchodów święta, jakie urządzili dla niego Rzymianie. Oto kolejny przejaw Bożego Miłosierdzia – umożliwienie uczniom, również tym skrytym, przyjścia z pomocą ich nauczycielowi.

Józef z Arymatei i pewien rzymski setnik stwierdzają, że Jezus (AS) był Synem Bożym (zob. Mk, 15:39), a następnie Józef prosi Pilata o ciało Jezusa.

A Pilata zdziwił się, że już umarł; i przywołał setnika, i zapytał go, czy dawno umarł.

¹ J, 19:33:34.

² J, 19:14. Szósta godzina jest podana wg rachuby hebrajskiej, oznacza szóstą godzinę po wschodzie słońca. (Przyp. aut.).

³ *Life of Christ*, 1874.

I dowiedziawszy się od setnika, darował ciało Józefowi¹.

Jaka była przyczyna zdziwienia Piłata? Prefekt z doświadczenia dobrze wiedział, że żaden człowiek nie umiera na krzyżu w ciągu trzech godzin – nie bez łamania kości, które nie zostało zastosowane w przypadku Jezusa (AS).

Gdyby skazaniec postawiony naprzeciwko plutonu egzekucyjnego czy powieszony ożył po wykonaniu wyroku, z pewnością byłoby czemu się dziwić. Piłat przeciwnie – spodziewa się zastać Jezusa (AS) na krzyżu żywym, więc dziwi się, że ten już umarł, jednak ma swoje powody, aby nie okazywać zdziwienia zbyt mocno, a także nie sprawdzać dokładnie, czy skazany zmarł, czy żyje. Czyż Piłat nie stwierdził niewinności Jezusa (AS) w obliczu wysuwanych przeciwko niemu oskarżeń? Czyż jego żona nie ostrzegła go przed wyrządzeniem krzywdy sprawiedliwemu? Czyż on sam nie ugiął się tylko przed żydowską wrzawą i szantażem? Jeśli Jezus żyje, tym lepiej i dla niego, i dla Piłata, który natychmiast pozwala Józefowi na zabranie ciała.

Uczniowie Jezusa, których określał on jako swoich braci, zniknęli, gdy tylko znalazł się w prawdziwej potrzebie. O „ukrytych uczniach” Józefie z Arymatei i Nikodemie nigdy byśmy nie usłyszeli, gdyby nie ciężka próba, której został poddany Jezus (AS). Byli oni – wraz z Marią Magdaleną – jedynymi osobami, które zajęły się Jezusem (AS) czy też jego ciałem. Zgodne z religijną tradycją Żydów obmycie ciała, namaszczenie go wonnymi olejkami i okrycie całunem musiały zająć ponad dwie godziny. Gdyby w tym czasie Jezus (AS) dawał oznaki życia, Józef i Nikodem z pewnością zachowaliby na tyle rozsądku, by nie krzyczeć na cały głos: „On żyje! On żyje!” Wiedzieli, że Żydzi byliby gotowi do powtórzenia egzekucji, a wtedy już dwa razy upewniliby się, czy Jezus (AS) na pewno wyzionął ducha.

¹ Mk, 15:44-45.

X. Cudzysłów

Nie wolno nam przypuszczać, że Jezus (AS) został pogrzebany sześć stóp pod ziemią. Grobowcem była duża, przestronna komnata, a nie taki grób, jaki zwykle sobie wyobrażamy. Chrześcijański autorytet Jim Bishop w swojej książce „Dzień, w którym umarł Chrystus”¹ podaje, że grobowiec miał piętnaście stóp długości, pięć stóp szerokości i siedem stóp wysokości (takie pomieszczenie dzisiaj z pewnością zadowoliliby każdego mieszkańca biednych dzielnic!).

Owo miejsce znajdowało się około pięciu mil od miasta, w posiadłościach Józefa z Arymatei – bardzo bogatego i wpływowego Żyda, który mógł sobie pozwolić na wykucie pomieszczenia w skale. Wokół rozciągał się ogród warzywny. Na terenie posiadłości Józefa musiały znajdować się także kwatery dla jego pracowników, jak również jego dom.

Nic dziwnego, że niektóre rzeczy wydawały się Żydom podejrzane:

- oddalenie grobu;
- pomoc Nikodema i Józefa z Arymatei;
- pozostawienie przy życiu uczniów Jezusa;
- fakt, że nie połamano mu kości;
- natychmiastowa zgoda Piłata na zdjęcie Jezusa (AS) z krzyża.

Z powyższych powodów Żydzi zaczęli obawiać się, że zostali oszukani, a Jezus (AS) nadal żyje. Pobiegli więc do Piłata, ale było za późno – o dobę za późno!

Nazajutrz, czyli w dzień po święcie Przygotowania, zebrali się u Piłata przedniejsi arcykapłani i faryzeusze,

Mówiąc: Panie, przypomnieliśmy sobie, że ten zwodziciel jeszcze za życia powiedział: Po trzech dniach zmartwychwstanę.

Rozkaż więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby czasem uczniowie jego nie przyszli, nie ukradli go i nie powiedzieli ludowi: Powstał z martwych. I będzie ostatnie oszustwo gorsze niż pierwsze.

Rzekł im Piłat: Macie straż, idźcie, zabezpieczcie, jak umiecie².

Chrześcijanie chwytają każdą sposobność nadającą się do wykorzystania i raz jeszcze zmieniają „straż” (chodzi z pewnością o żydowską straż świątyni) na „żołnierzy”, a tych z kolei na „rzymskich żołnierzy”, by następnie przez całe stronicy wychwalać ich gotowość, czujność i efektywność rzymskiej maszyny militarnej, a także podkreślać straszliwe konsekwencje grożące każdemu, który się jej sprzeciwił. Nieuważny lub zmęczony czytelnik, który musi przedzierać się przez obfitość mało istotnych szczegółów, może połączyć przynętę razem z haczykiem.

Żydzi mówią o pierwszym i ostatnim oszustwie, nie uświadamiając sobie w nerwowym pośpiechu, że popełnili kolejną omyłkę, idąc do Piłata dopiero następnego dnia. Chcą zatrzaskać drzwi stajni za koniem, który już uciekł. Piłat ma ich dość, nie ma zamiaru dłużej ulegać ich fanaberiom, ma wystarczająco dużo powodów, żeby ich nienawidzić, zbywa ich kilkoma słowami. Co Żydzi zrobili (lub czego nie zrobili) po lakonicznej odpowiedzi Piłata, jest już nieistotne – stracili cały dzień!

Co było pierwszym błędem Żydów? Fakt, że na skutek fałszywego założenia, że Jezus (AS) umarł, nie dopilnowali, by połamano mu kości. Kolejnymi było niezapiecztowanie grobu i dopuszczenie do tego, by uczniowie Jezusa mogli udzielić mu pomocy.

Bóg działa w sposób niepojęty dla ludzi, a Jego drogi nie są naszymi drogami.

¹ *The Day Christ Died.*

² Mt, 27:62-65.

Oni knuli podstęp i Bóg knuł podstęp; a Bóg jest najlepszy spośród knujących podstępny¹.

W niedzielny poranek, czyli pierwszego dnia tygodnia zgodnie z kalendarzem hebrajskim (sobota, czyli szabat, była wolnym dniem siódmym), Maria Magdalena poszła samotnie do grobu Jezusa – zob. J, 20:1. Powstaje pytanie – dlaczego tam poszła?

Według słów ewangelii Marka (zob. 16:1), w celu namaszczenia ciała Jezusa. Hebrajskie słowo *masaha* znaczy zarówno „namaszczyć”, jak też „oczyścić” czy „zrobić masaż”. Czy Żydzi masują ciała swoich zmarłych po trzech dniach? Nie! Czy chrześcijanie masują ciała swoich zmarłych po trzech dniach? Nie! Czy muzułmanie, którzy są najbliżsi Żydom w swoich ceremoniach religijnych, masują ciała swoich zmarłych po trzech dniach? Nie! Dlaczego zatem Żydówka chce masować czy też myć ciało zmarłego po trzech dniach? Zeszytywnienie pośmiertne musiało nastąpić w ciągu trzech godzin, po trzech dniach ciało już zaczyna się rozkładać². Jeśli ktoś będzie próbował umyć takie ciało, z pewnością ulegnie ono rozdzieleniu na części. Czy mycie w takiej sytuacji ma sens? Nie! Miałoby jednak sens, gdyby Maria Magdalena spodziewała się zastać żyjącego...

Pamiętajmy, że była ona jedną z osób, które zaopiekowały się Jezusem (AS) po zdjęciu go z krzyża, chcąc oddać mu ostatnią posługę. Jeśli wtedy zauważyła, że Jezus (AS) żyje, z pewnością nie miała zamiaru obwieszczać tego wszem i wobec. Teraz, po dwóch nocach i dniu, po zakończeniu szabat, powraca, aby otoczyć Jezusa (AS) opieką. Jednak po przybyciu na miejsce widzi odsunięty kamień i pozostawiony w grobowcu całun...

Dlaczego kamień został usunięty? Przecież dla ciała zmartwychwstałego, uduchowionego mur nie czyni więzienia ani kraty nie tworzą klatki! Usunięcie kamienia i rozwinięcie całunu były potrzebne człowiekowi cały czas żyjącemu, a nie zmartwychwstałemu. Kobieta jednak załamuje się psychicznie, szlocha, być może dostaje ataku hysterii, skoro Jezus (AS) później musiał „wypędzić z niej siedem demonów” (zob. Mk, 16:9). Tymczasem jest w pobliżu i obserwuje ją – z pewnością z ziemi, nie z nieba. Wie, kim ona jest, zna przyczynę, dla której przyszła. A jednak pyta:

*Niewiasto! Czemu płaczesz? Kogo szukasz?*³

Dlaczego Jezus (AS) zadaje „głupie” pytania, skoro wie, kogo Maria Magdalena szuka i dlaczego przyszła? Wie, że kobieta go szuka i wpada w rozpacz, ponieważ go nie znajduje, a jednocześnie sprawdza, czy zostanie rozpoznany – i rzeczywiście, Maria początkowo bierze go za ogrodnika. Dlaczego? Czyżby człowiek, który zmartwychwstał, miał wyglądać jak ogrodnik? Z pewnością nie! Powodem musiało być przebranie Jezusa, który postanowił udawać ogrodnika. Dlaczego? Z obawy przed Żydami. A dlaczego miałyby bać się Żydów? Ponieważ NIE UMARŁ I NIE ZMARTWYCHWSTAŁ. Gdyby tak było, nie musiałyby obawiać się już nikogo i niczego. Dlaczego nie musiałyby się bać? Ponieważ ciało zmartwychwstałe nie może umrzeć po raz drugi! Kto tak powiedział? Ależ Biblia, a dokładniej mówiąc, święty Paweł:

Postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd⁴...

¹ Koran, 3:54.

² Zob. J, 11:39: „Panie! Już cuchnie, bo już jest czwarty dzień w grobie”. (Przyp. red.).

³ J, 20:15.

⁴ Hbr, 9:27.

Mimo całego postępu, jaki ludzkość od czasów Jezusa osiągnęła w dziedzinie medycyny, mimo całego wyposażenia, jakie jest dzisiaj do dyspozycji specjalistów, każdego dnia ludzie na całym świecie określani są jako zmarli, choć jeszcze żyją. Świadczenia zgonu nie są wystawiane przez prostych żołnierzy, lecz przez wykształconych lekarzy. Ludzie byli zatem martwi, by później powrócić do życia! Jak wyjaśnić te zadziwiające zdarzenia, o których często możemy przeczytać w prasie¹?

Ci ludzie nie byli martwi w sensie śmierci, po której następuje Zmartwychwstanie. Nasi lekarze myślą się i nadal będą popełniali błędy; nic na to nie poradzimy. Chciałbym zwrócić jednak uwagę czytelnika na występujące w artykułach słowa „zwłoki”, „zmarły”, „nieżywy”, które zawsze użyte są w cudzysłowie. Uczciwy i rzetelny dziennikarz daje do zrozumienia, że zwłoki nie były naprawdę zwłokami, śmierć nie była prawdziwą śmiercią – były to tak zwane zwłoki, tak zwani zmarli, tak zwana śmierć. Jednakże interes jest interesem, a użycie zwrotu „tak zwane” znacznie osłabia siłę tekstu, a co za tym idzie – obniża przewidywaną sprzedaż. Stąd użycie cudzysłowu.

Wspomnijmy przy tej okazji o „ekskluzywnym” klubie, do którego może należeć każdy, kto umarł, aby następnie powrócić do życia². Jeśli to wszystko – jak mówią Ewangelie – przydarzyło się Jezusowi (AS), z pewnością powinien zostać najbardziej szacownym członkiem tego klubu!

Faktycznie jednak żaden, ale to absolutnie żaden człowiek nie umarł dwukrotnie, bez względu na ilość zaświadczeń lekarskich, które mogą to potwierdzać.

Wróćmy do Marii Magdaleny, która widząc w Jezusie (AS) ogrodnika, mówi do niego:

Panie! Jeśli ty go wzięłeś, powiedz mi, gdzie go położyłeś, a ja go wezmę³.

Ona nie szuka zwłok, szuka żywej osoby, szuka „jego”. Następnie pyta „gdzie go położyłeś?” (tzn. gdzie umieściłeś go by odpoczął i wyleczył się), a nie „gdzie go pogrzebałeś?”. Mówi, że zabierze Jezusa (AS) – dokąd? Co chciała zrobić z rozkładającym się ciałem? Nie mogłaby sama przenieść zwłok o wadze przynajmniej stu sześćdziesięciu funtów, co w połączeniu ze stoma funtami mirry i aloesu daje przynajmniej dwieście sześćdziesiąt funtów⁴. Przeniesienie ciała to jedna rzecz, ale co z pogrzebaniem go? Czy taka próba miałaby jakikolwiek sens?

¹ Oto lista artykułów wybranych przez autora: „Daily News” z dn. 15.11.1955: „Mała dziewczynka, która zmarła, opowiada, jak powróciła do życia po czterech dniach”; „Sunday Tribune” z dn. 27.03.1960: „Człowiek, który nie żył przez dwie godziny, wciąż żyje – cud zadziwiający lekarzy”; „Sunday Express” z dn. 23.07.1961: „Nie żył przez cztery minuty – serce człowieka nie pracuje, ale on żyje”; „Cape Argus” z dn. 16.03.1961: „On nie wie, że nie żył przez 90 sekund”; „Cape Argus” z dn. 04.05.1962: „Dr Hitge powrócił ze stanu śmierci”; „Sunday Tribune” z dn. 13.05.1962: „Trumna się poruszyła – młody mężczyzna cudem uniknął pogrzebienia żywcem”; „Daily News” z dn. 25.03.1975: „Zwłoki mrugają na grabarza, lekarz wypisuje świadectwo zgonu”; „Natal Mercury” z dn. 05.12.1982: „Klinicznie zmarły pan Toddler powraca do życia po godzinnej walce”; „Sunday Tribune” z dn. 17.07.1983: „Żywy czy umarły? Dylemat lekarzy dokonujących transplantacji”.

² Oto kilka przykładów przytoczonych przez autora: Pan Perry Hopcroft zmarł w szpitalu, został przywrócony do życia dzięki sztuczemu oddychaniu. Pani Dorota Dickins, matka siedmiorga dzieci, umierała dwukrotnie podczas jednej operacji (w piątek trzynastego). Pierwsza śmierć trwała dwie i pół minuty. Chirurg dokonał cięcia nad jej sercem i wykonał masaż, który przywrócił ją do życia. Zaraz potem serce pacjentki przestało pracować na kolejne cztery minuty. Timothy Poole jest dziewięcioletnim synem pani Barbary Poole, którego serce przestało bić, kiedy się rodził. Przywrócenie go do życia zajęło lekarzowi dziesięć minut. Desmond While, dwudziestodwuletni poborowy służący w Niemczech, pozostawał martwy przez cztery minuty. Pani Kathleen Holder (39 lat) nie żyła przez sześć minut. Pani Molly Barnes (21 lat) zmarła podczas operacji, a następnie została przywrócona do życia.

³ J, 20:15.

⁴ Czyli ok. 118 kilogramów.

Jezus (AS) już wiedział, że jego przebranie spełni swoje zadanie, więc zdradził, kim jest, zwracając się do Marii po imieniu. Wystarczyło to jedno słowo, by kobieta rozpoznała w nim swojego pana i nauczyciela. Każdy z nas ma swój własny sposób zwracania się do bliższych i dalszych znajomych. Szalona ze szczęścia Maria pragnie objąć swego nauczyciela, jednak Jezus (AS) mówi: „Nie dotykaj mnie!” (J, 20:17).

Dlaczego Maria ma go nie dotykać? Czy Jezus (AS) jest wiązką dynamitu? A może dotknięcie go grozi porażeniem prądem elektrycznym? Nie! Dotknięcie zraniłoby go, naraziło na ból. Choć Jezus (AS) wydaje się być przytomny i trzeźwo myślący, to pozostaje człowiekiem, który niedawno nie tylko przeszedł ciężką próbę psychiczną, ale też został skatowany.

Jezus (AS) mówi, że „jeszcze nie wstąpił do Ojca” (J, 20:17). Przecież Maria nie jest ślepa i widzi go przed sobą, co więc mają znaczyć te słowa? Jezus (AS) chce przez to powiedzieć, że jeszcze nie powstał z martwych, co według idiomatyki Żydów oznacza „ja jeszcze nie umarłem”, a zatem „ja żyję”!

XI. Uczniowie nie wierzą

Jezus (AS) prosi, by Maria Magdalena zaniósła wiadomość jego braciom (czyli jego uczniom).

Lecz oni, gdy usłyszeli, że żyje i że się jej ukazał, nie uwierzyli¹.

Tego samego dnia Jezus (AS) towarzyszy dwóm swoim uczniom w drodze do Emaus. Przez pięć mil prowadzi z nimi rozmowę, a oni nie rozpoznają go (Łukasz mówi, że ich oczy są zasłonięte) – cóż za doskonały kamuflaż! Po dotarciu do celu nakłaniają towarzysza podróży, by razem z nimi spożył posiłek...

A gdy zasiadł z nimi przy stole, wziąwszy chleb, pobłogosławił i rozłamawszy, podawał im.

Wtedy otworzyły się ich oczy i poznali go. Lecz on znikł sprzed ich oczu².

Czy w drodze z Jeruzalem do Emaus uczniowie mieli zasłonięte oczy w sensie dosłownym? Nie! Stwierdzenie, że ich oczy były zasłonięte, to tylko przenośnia, mająca pokazać, że nie rozpoznali Jezusa (AS) wcześniej, niż zasiedli razem do posiłku. Podobnie ze słowami, które mówią, że Jezus (AS) zniknął sprzed oczu. Rozwiązał się w powietrzu? A może miała to być zabawa w chowanego? Nie bądźmy śmieszni! Oznacza to po prostu, że odszedł, nic ponadto.

Oni też wrócili i opowiadali pozostałym, ale i tym nie uwierzyli³.

Co się dzieje z uczniami Jezusa? Dlaczego nie mogą uwierzyć? W czym leży problem? Prawdą, której nie są w stanie stawić czoła, jest dla nich fakt, że Jezus (AS) ŻYJE! Nie zmartwychwstał, lecz jest cały czas tym samym Jezusem (AS), z krwi, kości i ciała jak oni! Jeśli ktoś używa przebrania i spożywa jedzenie, z pewnością nie jest duchem, widmem ani zjawą. Oto, w co nie mogli uwierzyć.

Gdyby Maria powiedziała im, że widziała ducha, uwierzyliby. Gdyby dwaj uczniowie z drogi do Emaus powiedzieli podobnie, pozostali uwierzyliby. Widzieli duchy wstępujące w świnie i doprowadzające do zagłady tysięcy tych zwierząt (zob. Mk, 5:13), widzieli duchy wstępujące w drzewa i doprowadzające do ich uschnięcia (zob. Mk, 11:20), przyjęli do wiadomości siedem demonów wychodzących z ciała Marii Magdaleny (zob. Mk, 16:9). Duchy, zjawy i demony były w ich czasach czymś naturalnym i łatwym do zaakceptowania. Jednak Jezus (AS) żywy w sensie jak najbardziej dosłownym – tego było za wiele dla ich słabej wiary⁴.

Maria Magdalena stwierdza, że Jezus (AS) ŻYJE!

Uczniowie z drogi do Emaus stwierdzają, że Jezus (AS) ŻYJE!

Aniołowie (zob. Łk, 24:4-5, 24:23) powiedzieli, że Jezus (AS) ŻYJE!

Pozostali jednak wciąż nie wierzą! W następnym rozdziale zobaczymy, czy wierzą słowom ich Pana, jeśli nie wierzą swoim towarzyszom i aniołom.

¹ Mk, 16:11.

² Łk, 24:30-31.

³ Mk, 16:13.

⁴ W temacie małej wiary apostołów zob. Mt, 6:30; Mt, 8:26; Mt, 14:31; Mt, 16:8; Łk, 12:28. (Przyp. aut.).

XII. Jezus żyje

Owi dwaj uczniowie z Emaus

wstawszy tejże godziny, powrócili do Jerozolimy i znaleźli zgromadzonych jedenastu i tych, którzy z nimi byli,

Mówiących: Wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi¹.

Znaleźli jedenastu (co dawałoby przynajmniej trzynastkę), czy również ich wliczamy w tę liczbę? Ich liczba – spośród dwunastu wybranych przez Jezusa – nie mogła być większa niż dziesięć, bo Judasz i Tomasz byli nieobecni. Powodem nieścisłości w rachubie może być fakt, że Łukasz nie był naocznym świadkiem całej sceny, powtarza on jedynie za słowami Marka:

Na koniec ukazał się jedenastu uczniom, gdy siedzieli u stołu, i ganił ich niewiarę i zatwardziałość serca, że nie uwierzyli tym, którzy widzieli go zmartwychwstającego².

Posłuchajmy teraz słów świętego Pawła, mianowanego przez siebie „trzynastego apostoła” Jezusa. Mówi on, że po trzech dniach Jezus (AS) ukazał się „Kefasowi, potem dwunastu” (zob. 1 Kor, 15:5). Słowo „potem” wyklucza z owej dwunastki Piotra, jednak nawet jeśli go dołączymy, i tak nie uzyskamy liczby dwunastu wybranych, ponieważ zdrajca Judasz powiesił się (Mt, 27:5) na długo przed rzekomym zmartwychwstaniem Jezusa.

Mamy do czynienia z dziwnym rozumowaniem, według którego „dwunastu” nie oznacza dwunastu, „jedenaście” nie oznacza tej liczby...

Podczas gdy dwaj uczniowie opowiadają swym sceptycznym słuchaczom o spotkaniu z fizycznie żywym Jezusem (AS), który przecież spożywał z nimi posiłek, Jezus (AS) WCHODZI przez zamknięte – z obawy przed Żydami – drzwi.

Myślący za pomocą schematów chrześcijanin powie: „Nie! Nasz przekaz stwierdza, że Jezus stanął między nimi, a nie wszedł!” Kwestia zniknięcia z Emaus i ponownego pojawienia się w Jerozolimie zostaje wyjaśniona za pomocą logiki z filmów *science-fiction*, w których rzeczywiście możemy zobaczyć ludzi „znikających sprzed oczu”, a później materializujących się w innym miejscu, wedle życzenia. Czy ludzie wierzący w takie rzeczy nie stają się ofiarami iluzji i złudzeń?

Jeśli jednak tak miało wyglądać „zniknięcie i pojawienie się” Jezusa, dlaczego tak wiele czasu zabrało mu dotarcie do Jerozolimy? Jeśli był zdolny do znikania i pojawiania się zależnie od jego woli, dlaczego po odejściu z Emaus nie wyprzedził swoich dwóch towarzyszy, dlaczego się spóźnił? Czy możemy przypuszczać, że po drodze odpoczywał albo leczył swoje rany?

Ani Łukasz, ani Jan, którzy upamiętnili epizod pojawienia się Jezusa (AS), nie mówią nam, że Jezus (AS) przeniknął przez ścianę czy „przebiegł” przez dziurkę od klucza. Dlaczego nie podają żadnej informacji na ten temat? Ponieważ żadne przeniknięcie nie miało miejsca. Problem, jak Jezus (AS) dostał się do środka przez zamknięte drzwi, pozostaje zatem nierozwiązany. Zdumiewające, że Łukasz (zob. Łk, 24:36), który opisuje całą scenę słowo po słowie, nie uznał za stosowne nadmienić, że drzwi były zamknięte. Dlaczego? Ponieważ nie było to dla niego ważne! Dlaczego? Ponieważ stanowiło niespójną informację, która burzyłaby logikę jego przekazu.

¹ Łk, 24:33-34.

² Mk, 16:14.

Pomieszczenie na górze, o którym mówimy, pomieściło duży stół, przy którym na grubo ciosanych krzesłach zasiadło czternaście osób – Jezus (AS), jego dwunastu apostołów oraz Jan, czyli „uczeń, którego Jezus umiłował”, będący właścicielem domu. Siedział przy stole, przytulony do Jezusa (zob. J, 13:23), dopełniając liczby czternastu. Można zatem wyobrazić sobie wielkość pomieszczenia. Jeśli dodamy kuchnię, spiżarnię, pomieszczenia dla służby, pokoje domowników, okaże się, że dom był właściwie małym pałacem. Jezus (AS) nie był w tym domu obcy, często przybywał do Jeruzalem na święto Paschy. Przypomnijmy sobie, jak podawał swym uczniom wskazówki, które miały ułatwić im odszukanie tego domu (zob. Łk, 22:10).

Gościnnie pokój Jana prawdopodobnie posiadał tylko jedno wejście. Nie istniała konieczność oddzielenia go od reszty domu, ponieważ odwiedzający mógł wejść i wyjść drzwiami frontowymi. Goście ze Wschodu nie myszkują po całym domu swego gospodarza, są wdzięczni za okazaną im gościnność. Jezus jednak nie był kimś obcym w tym domu, był jakby członkiem rodziny ucznia, którego umiłował. Nie był więc zmuszony do pukania w zaryglowane drzwi; było wiele sposobów, żeby dostać się do środka (mój skromny dom posiada cztery wejścia).

Jaka była reakcja uczniów Jezusa na jego pojawienie się?

Stanął wśród nich i rzekł im: Pokój wam!

Wtedy zatrwożyli się i pełni lęku mniemali, że widzą ducha¹.

Czy pamiętacie świt, o którym samotna kobieta, Maria Magdalena, okazała, rozpoznając Jezusa (AS), tak wielką radość, że aż musiała być powstrzymana w swej chęci objęcia go? Jednak bohaterowie, którzy tak niedawno podzwaniali mieczami, osłupieli na widok swojego Pana. Samotna kobieta nie okazała żadnego lęku, a mężczyźni są przerażeni! Co było przyczyną tak różnych reakcji?

Wyjaśnienie może być następujące: Kobieta była naocznym świadkiem męki na Kalwarii, podczas gdy wokół nie było nikogo z tych, co siedzieli w pokoju na górze. Zatem kobieta udała się do „grobu” z zamiarem spotkania Jezusa (AS) żywego, stąd jej radość przy spotkaniu. Mężczyźni nie byli świadkami wydarzeń, przypuszczali, że Jezus (AS) został ukrzyżowany i zmarł, stąd ich przeświadczenie o zobaczeniu ducha. Byli na granicy załamania zarówno fizycznego, jak emocjonalnego. Przyczyną przerażenia było przekonanie, że osoba stojąca przed nimi nie jest Jezusem, lecz jego duchem.

Poproście chrześcijan, którzy zostali „przywróceniu życia”, by podzielili się z wami swoją wizją nieba. Zapytajcie ich, czy Jezus (AS) w pokoju gościnnym wyglądał jak duch – mimo ich skonfundowania odpowiedź będzie zapewne przecząca. Dlaczego zatem uczniowie widzieli w nim ducha, skoro wyglądał na człowieka? Na to pytanie nie znajdą odpowiedzi. Pomóżmy im zatem, uwolnijmy ich od szoku i niepewności. Jeśli tego nie uczynimy, będą nas niepokoić aż do dnia nadejścia Królestwa, będą kradli nasze dzieci pod pozorem karmienia głodnych (tak dzieje się dzisiaj² w krajach muzułmańskich – a zatem znowu krucjaty, choć posługujące się niewidzialną bronią).

Uczniowie z pewnością usłyszeli pogłoski o ukrzyżowaniu Jezusa, o zabiciu go. Słyszeli, że Jezus (AS) oddał ducha, że umarł. Plotka mówiła, że zmarł i został pogrzebany już trzy dni wcześniej³. Ciało takiego człowieka powinno już rozkładać się w grobie. Jednak zaznaczmy jeszcze raz, że cała wiedza uczniów opierała się na pogłoskach. Wydarzenia z Golgoty znali tylko ze słyszenia, ponieważ w krytycznym momencie życia Jezusa wszyscy opuścili go i uciekli (zob. Mk, 14:50).

¹ Łk, 24:36-37.

² Tzn. w połowie lat 80.

³ Sprawę tych trzech dni autor porusza w dalszej części pracy.

Tymczasem Marek wspomina dwunastu wybranych, a nie ukrytych uczniów, którzy poświęcali się dla Jezusa, takich jak Jan, odprowadzający matkę Jezusa do domu, jak Nikodem czy Józef z Arymatei. W świetle nikczemnej dezercji owych dwunastu mam wątpliwości, czy można określić ich uczniami Jezusa. A może Marek skłamał? Jednak dlaczego miałby to zrobić? Gdy powiedział „wszyscy”, czyż nie miał na myśli wszystkich? Dla tych „bohaterów” nie było już możliwości powrotu.

Autor czwartej Ewangelii wymienia różne osoby z otoczenia Jezusa, między innymi trzy Marie oraz „ucznia, którego Jezus umiłował”. To określenie powtarza się kilka razy, bez dokładnego identyfikowania owego ucznia z Janem, dobroczyńcą Jezusa z Jeruzalem. Dlaczego? Jeśli tamten Jan miałby być autorem czwartej Ewangelii, czy postępowałby w ten sposób? Nie wykazywał przecież nieśmiałości, gdy prosił Jezusa (AS) w imieniu swoim i swojego brata:

Spraw nam to, abyśmy siedzieli w chwale twojej, jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy¹.

Przyczyną przemilczenia jest fakt, że umiłowany uczeń jest tylko imiennikiem Jana, w czym nie ma nic dziwnego. Pozostali w momencie, gdy Jezus (AS) najbardziej ich potrzebował, byli nieobecni – wszyscy opuścili go i uciekli!

Po odpowiednim pozdrowieniu *shalom* Jezus (AS) zaczyna uspokajać swoich uczniów, którzy wzięli go za ducha:

*Spójrzcie na ręce moje i nogi moje, że to ja jestem. Dotknijcie mnie i patrzcie: Wszak duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że ja mam.
A gdy to powiedział, pokazał im ręce i nogi².*

Co chciał tym udowodnić? Że zmartwychwstał? Że był duchem? Z całą pewnością nie, ponieważ sam mówi coś wręcz przeciwnego! „To ja jestem!” Czyż nie widzicie, głupcy? Z kolei oczywistą prawdę, zgodnie z którą ŻADEN DUCH NIE MA CIAŁA ANI KOŚCI, potwierdzi bez żadnego dowodu każdy człowiek, niezależnie od tego, czy jest Hindusem, muzułmaninem, chrześcijaninem, Żydem, ateistą, czy agnostykiem...

Dlaczego Jezus (AS) musi tak dokładnie wyjaśniać tę kwestię? Przyczyna jest prosta – uczniowie myślą, że zmarł, a następnie zmartwychwstał, uważają go więc za ducha. Jezus (AS) zaprzecza, mówi, że nie jest duchem – a zatem nie jest zmartwychwstały! Powyższe wersety są tak proste i wyraziste w każdym języku, że z łatwością można zrozumieć je bez pomocy słownika.

Drogi czytelniku, zapamiętaj powyższy werset z Ewangelii (Łk, 24:39). Wystarczy ten jeden, aby usunąć grunt spod nóg misjonarzy i zwyciężyć ich, jak Dawid (AS) zwyciężył Goliata, zabijając go kamieniem z procy. Bóg daje ci szansę odarcia chrześcijan z ich fantazji – cała przyjemność po twojej stronie!

Dyskutując nad tym problemem, prosiłem znawców chrześcijaństwa, by wyjaśnili mi ich sposób myślenia. Czy mówiąc, że duch nie ma ciała i kości, mają na myśli, że duch MA ciało i kości? Żaden z moich oponentów nie starał się rozwiązać tej kwestii, jak gdyby te słowa Jezusa nie zostały nigdy wypowiedziane.

Czy jeśli powiem po angielsku, że ponieważ mam ciało i kości, to nie jestem duchem ani zjawą, zrozumiecie znaczenie tych słów po przełożeniu ich na wasz język? Oczywiście, że tak! Jezus (AS), pokazując swoim uczniom ręce i nogi, pozwalając im, by dotknęły jego ciała, chciał pokazać, że nie jest duchem, że jego ciało nie uległo metamorfozie ani nie

¹ Mk, 10:37.

² Łk, 24:39-40.

zmartwychwstało, ponieważ ludzie po zmartwychwstaniu staną się podobni aniołom. Kto tak twierdzi? Odpowiedź znajdziemy bardzo szybko: ależ sam Jezus (AS), w Ewangelii świętego Łukasza! Cofnijmy się do rozdziału dwudziestego...

Żydzi uwielbiali zadawać Jezusowi (AS) kłopotliwe – w ich mniemaniu – pytania i zagadki. A to o płacenie podatku cesarzowi (zob. Mt, 22:17), a to o kobietę przyłapaną na cudzołóstwie (J, 8:4-5), a to o najważniejsze przykazanie (Mk, 12:28). I oto pytają, czyją żoną po zmartwychwstaniu będzie kobieta, która za życia doczesnego miała siedmiu mężów, z żadnym nie mając dzieci (zob. Łk, 20:27-33). Żydzi sugerują, że może dojść do sprzeczki, jeśli wszyscy zmartwychwstaną równocześnie. Co odpowiada im Jezus (AS)?

*Synowie tego świata żenią się i za mąż wychodzą,
Lecz ci, którzy zostają uznani za godnych dostąpienia tamtego świata i
zmartwychwstania, ani się nie żenią, ani za mąż nie wychodzą.
Gdyż już nie mogą umrzeć, są bowiem równi aniołom, a jako uczestnicy
zmartwychwstania są synami Bożymi¹.*

Będą równi aniołom, a więc podobni do nich, pozbawieni ciała fizycznego. Cztery rozdziały dalej Jezus (AS) mówi w odniesieniu do siebie samego, że duch nie ma ciała ani kości, Jezus (AS) ma ciało i kości, a zatem nie zmartwychwstał! Jest tym samym człowiekiem, Jezusem – żywym!

Uczniowie po początkowym przestraszeniu są zadziwieni i przepełnieni radością. Co mogło się zdarzyć? Myśleli, że Jezus (AS) już nie żyje, że odszedł, a tymczasem stoi wśród nich – krew z krwi, kość z kości, żywy człowiek!

Aby utwierdzić ich w tym przekonaniu i uspokoić ich nadszarpnięte nerwy, Jezus (AS) pyta, czy mają coś do jedzenia.

*A oni podali mu kawałek ryby pieczonej i plaster miodu.
A on wziął i jadł przy nich².*

Co chciał tym udowodnić? Chyba tylko to, że nie zmartwychwstał, inaczej osiągnąłby efekt całkowicie przeciwny do zamierzonego, prezentując swoje ciało, jedząc jak śmiertelny człowiek!

Gdzie zatem tkwi błąd w rozumowaniu naszych chrześcijańskich braci? Jezus (AS) twierdzi, że duch nie ma ciała ani kości, oni twierdzą coś wręcz przeciwnego! Kto więc kłamie – Jezus (AS) czy miliony jego tak zwanych naśladowców? Jest to zapewne rezultat prania mózgow (Amerykanie nazywają to zaprogramowaniem), które trwa od dwóch tysięcy lat.

Zbawienie jest tanie w chrześcijaństwie! Chrześcijanie nie muszą modlić się w określonych porach, nie muszą przestrzegać ścisłego postu, nie muszą zabezpieczać swojego życia na tym i tamtym świecie poprzez dobre uczynki. Muszą tylko uwierzyć – to wystarczy, by zbawienie stało się ich udziałem. Twierdzą, że wszystkie nasze dobre uczynki i wysiłki są jak szata splugawiona. Nigdy nie będą z nas zadowoleni, nigdy nie zauważą, jak wiele wysiłku wkładamy w praktykowanie naszej religii i w udowadnianie jej prawdziwości, zawsze będą starali się nas zmienić.

Bóg w Koranie mówi, co znaczy:

I nie będą nigdy z ciebie zadowoleni ani wyznawcy judaizmu, ani chrześcijanie, dopóki nie pójdziesz za ich religią. Powiedz: „Zaprawdę, droga Boga – to jest droga prawdziwa!” I

¹ Łk, 20:34-36.

² Łk, 24:42-43.

zapewne, jeśli ty pójdziesz za ich namiętnościami – po tym, jak przysłała do ciebie wiedza – nie będziesz miał przed Bogiem ani opiekuna, ani pomocnika¹.

Pragniemy pokoju, jednak pragniemy prawdziwego pokoju, *Salaam*, jakim dla człowieka jest Islam.

¹ Koran, 2:120.

XIII. Jedyny obiecany cud

Chrześcijański głosiciel Ewangelii zawsze przywołuje przypisywane Jezusowi (AS) słowa mówiące o jego drodze do Jeruzalem, o jego śmierci i powrocie do życia. Jednak każdy znawca tematu musi przyznać, że tekst Ewangelii został spisany w najlepszym przypadku dziesiątki lat po śmierci Jezusa. Podczas jego życia nie zostało zapisane ani jedno jego słowo, Jezus (AS) nie skłaniał też nikogo do takiego zapisywania ani nie pouczał, w jaki sposób ludzie mają spisywać jego słowa i czyny. Nic dziwnego, że jeden z badaczy chrześcijańskich w swoich komentarzach do Ewangelii Marka uznaje przepowiednie ukrzyżowania za *vaticinium ex eventu*, czyli przepowiednie (napisane) po fakcie, twierdząc, że twórcy Ewangelii wymyślili owe słowa i przypisali je Jezusowi (AS), który miał jakoby przepowiadać owe wydarzenia.

Czy to chrześcijański misjonarz, czy ewangelista, czy krzyżowiec – wszyscy oni niechętnie dają posłuch znawcom chrześcijaństwa¹ mimo całego ich autorytetu, kiedy tylko owi eksperci wypowiadają opinie niezgodne z chrześcijańskimi przesadami. Takim wypowiedziom zwykle przypina się łątkę „źródeł zewnętrznych” lub „marginesowych spekulacji dwudziestego wieku”. Dlatego ograniczmy się do jednego tylko zdania Jezusa i jednego tylko wydarzenia.

W skrytości ducha Żydzi szeptali przeciwko Mesjaszowi (AS), dostarczając mu nieustannych kłopotów, nie mniejszych niż niegdyś dostarczali Mojżeszowi (AS). I oto przychodzą do niego, mówiąc z całym szacunkiem:

Nauczycielu, chcemy widzieć od ciebie znak².

Całe nauczanie Jezusa, wszystkie jego modlitwy i cudowne uzdrowienia nie wystarczały, aby przekonać Żydów, że ten człowiek został zesłany przez Boga, że jest prawdziwym Mesjaszem! Teraz żądają znaku, cudu. Niech Jezus (AS) fruwa jak ptak, niech chodzi po wodzie, niech zrobi cokolwiek, co uważają za niemożliwe.

Zanim zagłębimy się w dalszą polemikę z chrześcijanami, upewnijmy się, czy na pewno rozumieją oni słowo „znak” jako cud. Proste słowo „znak” nastrecza trudności w uchwyceniu jego prawdziwego znaczenia. W „nowej międzynarodowej wersji” Biblii, akceptowanej przez luteranów, baptystów, prezbiterian i Kościoły zreformowane, słowo „znak” zastąpiono sformułowaniem „cudowny znak”. Nie pierwszy lepszy znak, nie znak drogowy, ale właśnie cud.

Konieczne jest również zdefiniowanie słowa „cud”. Jedną z najprawdziwszych i najprostszych definicji, jest ta, którą podaje dr Lyttelton w swojej książce „Miejsce cudów w religii”, a mianowicie: akt będący poza ludzką mocą. Dokładnie tego chcieli i żądali Żydzi od Jezusa (AS): czynu, którego sami nie mogliby dokonać ani powtórzyć. Mogłoby się wydawać, że taka prośba jest usprawiedliwiona, jednak tak naprawdę jest ona świadectwem chorej mentalności, która pragnie sztuczek, łatwych do racjonalnego wytłumaczenia przez każdego sceptyka czy materialistę. Tym niemniej Żydzi chcą od Jezusa (AS) czynu, którego sami nie będą w stanie powtórzyć. Jezus (AS) odpowiada:

Pokolenie złe i cudzołożne znaku żąda, ale nie otrzyma innego znaku jak tylko znak Jonasza proroka³.

¹ Wymieńmy choćby Taylora, Schweizera, Prandona czy Andersona. (Przyp. aut.).

² Mt, 12:38.

³ Mt, 12:39, zob. Mt, 12:40-42. (Przyp. red).

Czym był znak czy też cud Jonasza, na który powołuje się Jezus (AS)? Chcąc to wyjaśnić, powinniśmy sięgnąć do biblijnej księgi Jonasza. Księga ta jednak jest obecnie nieuchwytna – w dzisiejszej postaci składa się z jednego arkusza z czterema rozdziałami. Na szczęście nie musimy odwoływać się do niej bezpośrednio, bowiem historię Jonasza powinno znać każde dziecko, które uczęszczało do szkoły niedzielnej. Pozwólcie, że odświeżę waszą pamięć.

Bóg Wszchemogący rozkazał Jonaszowi (AS), by ten poszedł do Niniwy, ostrzegł jej mieszkańców przed karą Boską i namawiał ich do odpokutowania ich grzechów. Mieli upokorzyć się przed Bogiem w zgrzebnych ubraniach, w przeciwnym razie zostaliby zniszczeni. Jonasz (AS) czuł niechęć do swojej misji, obawiając się, że mieszkańcy Niniwy okażą się tak materialistyczni, iż nie usłuchają jego wezwania. Zamiast do Niniwy, udaje się zatem do Jaffy, gdzie wsiada na statek płynący do Tarsis. Na morzu statek napotyka na wielki sztorm. Jonasz (AS) uświadamia sobie, że sztorm jest przejawem gniewu Boga, którego przyczyną jest on sam, ponieważ będąc prorokiem i „żołnierzem Boga”, nie wykonał Jego rozkazu. Podejmuje męską decyzję – obawiając się, że Bóg wraz z nim zatopi statek i całą jego załogę, postanawia rzucić się za burtę, by odwrócić nieszczęście od innych ludzi na pokładzie.

Marynarze, którzy żyli osiem wieków przed Chrystusem, mieli poczucie sprawiedliwości i szlachetnego postępowania lepsze niż wielu „cywilizowanych” ludzi dwudziestego wieku. Sądząc, że Jonasz (AS) chce popełnić samobójstwo, postanowili przyjąć mu z pomocą i powstrzymać go od tego szalonego czynu, by nie przyczynić się do nieszczęścia. Postanowili więc wyłonić winnego przez ciągnięcie losów, zgodnie z ówczesnym prostym systemem wartości. Kiedy jednak los padł na Jonasza (AS), uznali go za winnego, złapali go i wyrzucili za burtę.

Czy w momencie wyrzucania go za burtę Jonasz (AS) żył, czy był martwy? W poszukiwaniu poprawnej odpowiedzi przypomnijmy, że wcześniej Jonasz (AS) sam zgłosił się na ochotnika (zob. Jon, 1:12). W takiej sytuacji z pewnością nie było potrzeby, by uśmiercić go przed wyrzuceniem w morze, nie trzeba było dusić go ani łamać mu kości, czyż nie tak? Otrzymujemy zatem jednogłośnie odpowiedź: w momencie wyrzucania go w spienione fale morza Jonasz (AS) ŻYŁ!

Sztorm ucisza się – być może to zbieg okoliczności. Nadpływa wieloryb i połyka Jonasza (AS)... żywego czy martwego? I znowu każdy odpowie: ŻYWEGO! W żołądku wieloryba Jonasz (AS) modli się do Boga, prosi Go o pomoc. Umarli przecież nie mogą się modlić ani o nic prosić, stąd wniossek, że Jonasz (AS) żył.

Na trzeci dzień wieloryb wyrzuca go na brzeg... żywego czy nieżywego? Ponownie odpowiemy: ŻYWEGO. Wszyscy – chrześcijanie, Żydzi, muzułmanie – twierdzą, że Jonasz (AS) żył.

Wyrzucając człowieka za burtę w rozszalały żywioł, należałoby się spodziewać, że delikwent musi umrzeć, a ponieważ Jonasz (AS) nie zginął, mówimy o cudzie.

Podpływa wieloryb i połyka go – powinien zginąć, ale tak się nie dzieje, a więc cud podwójny.

Z powodu braku powietrza w żołądku wieloryba Jonasz (AS) powinien umrzeć, a ponieważ nie umiera przez trzy dni, więc mamy cud nad cudami!

Kiedy nie umiera człowiek, którego śmierci się spodziewaliśmy, określamy to mianem cudu. Skazaniec stoi przed plutonem egzekucyjnym, sześć kul zagłębia się w jego ciało, człowiek umiera... Czy to cud? Z pewnością NIE! Gdyby jednak wstał zdrów i cały, obracając wszystko w żart, czy byłby to cud? Z pewnością TAK! Śmierci Jonasza można było spodziewać się przynajmniej trzykrotnie, on jednak nie umarł – dlatego mówimy o cudzie, w dodatku wielokrotnym. Dlaczego jednak Jezus (AS) właśnie znak Jonasza wybrał jako swój jedyny cudowny znak?

Podobnie jak Jonasz (AS) po wrzuceniu w morze i połknięciu przez wieloryba, tak i Jezus (AS) powinien umrzeć po wszystkich swoich przejściach – aresztowaniu, parodii procesu, chłóście, drodze na Golgotę, ukrzyżowaniu... Gdyby zmarł, nie byłoby żadnego znaku, żadnego cudu. On jednak żył, tak jak sam to przepowiedział:

Albowiem jak Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak i Syn Człowieczy będzie w łonie ziemi trzy dni i trzy noce¹.

Jonasz (AS) w brzuchu wieloryba żył czy był martwy? Chrześcijanie, muzułmanie i Żydzi dadzą zgodną odpowiedź: ŻYŁ! Jezus (AS) w grobowcu żył czy był martwy? Chrześcijanie odpowiedzą: BYŁ MARTWY! Czy to odpowiedź identyczna z tą, jakiej udzielili zapytani o Jonasz (AS)? Oczywiście, że NIE! Jezus (AS) zapowiedział, że jego przypadek będzie taki sam, jak historia Jonasz, a jego naśladowcy stwierdzają, że jest inaczej! Kto zatem kłamie? Jezus (AS) czy jego wyznawcy?

Religia może być naprawdę dobrym interesem – ile nowych opowieści, ile kasowych filmów stworzono w imię Chrystusa! Jednak misjonarze twierdzą, że to my jesteśmy w błędzie. Utrzymują, że najważniejsza w przepowiedni Jezusa nie jest kwestia, czy Jezus (AS) żył, czy umarł, lecz czynnik czasu. Mówią: „Czy nie zauważacie, że Jezus podkreśla aspekt czasu, powtarzając słowo *trzy* cztery razy?” Oto argumentacja ludzi, chwytających się ostatniej deski ratunku, kiedy mówią o czasie, jaki Jezus (AS) miał spędzić w grobie, bo tak trzeba rozumieć słowa „w łonie ziemi”. Jezus (AS) wypowiadał się, używając przenośni, był w grobie, który został wykuty w skale, a nie w sercu ziemi.

Słowo „trzy” niewątpliwie zostaje powtórzone cztery razy, jednak w samym aspekcie czasowym nie ma niczego cudownego. Żydzi proszą Jezusa (AS) o znak, o cud, jednak w samej liczbie trzy nie znajdziemy niczego nadzwyczajnego. Gdy po raz pierwszy podróżowałem pociągiem z Durbanu do Kapsztadu, podróż zajęła mi dokładnie trzy dni i trzy noce. Czyżby miał to być cud? Oczywiście takie twierdzenie byłoby nonsensem.

Dla chrześcijan pogodzenie się z faktami nie jest łatwe, ponieważ od dogmatu ukrzyżowania i zmartwychwstania zależy ich zbawienie. Czy więc ów aspekt czasowy był tak ważny i został przez Jezusa (AS) spełniony? Chrześcijanin odpowie: Tak! Kiedy Jezus (AS) został ukrzyżowany? Większość chrześcijan uważa, że około dwóch tysięcy lat temu, w piątek po południu.

¹ Mt, 12:40.

XIV. Proste obliczenia

W moim kraju Święta Wielkanocne trwają cztery dni – poczynając od Wielkiego Piątku. Co przyczyniło się do tego, aby uważać ten dzień za „wielki”? Chrześcijanie odpowiadają, że powód jest jeden – w piątek Jezus (AS) umarł za grzechy ludzi. Wtórując temu przekonaniu, Wielki Piątek świętują niemal wszystkie kraje chrześcijańskie. Udowodniłem już wcześniej, że Jezus (AS) nie mógł pozostawać na krzyżu dłużej niż trzy godziny, a złożenie go do grobu nie mogło nastąpić wcześniej niż o zachodzie słońca lub tuż przed nim.

Wszystkie religie chrześcijańskie, chociaż różnią się w pewnych aspektach, zgadzają się co do jednego – że noc z piątku na sobotę Jezus (AS) miał spędzić w grobie. Miał tam również przebywać przez całą sobotę oraz przez noc z soboty na niedzielę. Jednakże w niedzielny poranek Maria Magdalena udała się do jego grobowca i znalazła go pustym.

Zapewne zauważyliście, że powtarzałem słowo „miał”. Dlaczego? Z pewnością nie dla uzyskania rymu. Przyczyna tkwi w fakcie, że żadna z dwudziestu siedmiu ksiąg Nowego Testamentu nie podaje chwili wyjścia z grobu. Dlaczego? Ponieważ żaden z autorów owych ksiąg nie był świadkiem tego wydarzenia. Być może Józef z Arymatei lub Nikodem mogliby autorytatywnie wypowiedzieć się na ten temat. Oni widzieli, w jakim stanie znajdował się Jezus (AS), kiedy w piątkowy wieczór zabrali go w miejsce odpowiednie dla rekonwalescencji i odpoczynku. Oni jednak milczeli. Czy to nie zadziwiające, że jedyny świadczy w jakiejś sprawie nie zabierają głosu? Czy to możliwe, żeby modlili się o „innego Jezusa, innego ducha i inną Ewangelię” (zob. 2 Kor, 11:4)?

Jeśli podkreślany przez Jezusa (AS) czynnik czasu ma być tak ważny, zobaczmy czy zgodnie z przekazem Ewangelii został spełniony. Jezus (AS) mówił o trzech dniach i trzech nocach, tymczasem przebywał w grobowcu przez noc z piątku na sobotę, sobotni dzień i noc z soboty na niedzielę. Łatwo skonstatować, że daje to dwie noce i jeden dzień. Jakkolwiek byśmy nie kalkulowali, nigdy nie osiągniemy trzech dni i trzech nocy, które miał przepowiedzieć z takim naciskiem Jezus (AS). Nie pomógłby nam w osiągnięciu tej liczby nawet Einstein, genialny matematyk. Łatwo zauważyć, że chrześcijanie zadają podwójny kłam słowom Jezusa, który mówi, że będzie podobny Jonaszowi (AS):

- chrześcijanie twierdzą, że Jezus (AS) nie jest podobny Jonaszowi (AS), ponieważ Jonasz żył przez trzy dni i trzy noce¹, podczas gdy Jezus (AS) nie żył w grobie;
- chrześcijanie twierdzą, że Jezus (AS) przebywał w grobie przez jeden dzień i dwie noce, podczas gdy on sam powiedział, że będą to trzy dni i trzy noce.

Kto zatem mówi nieprawdę: Jezus (AS) czy chrześcijanie? Pozwólmy im odpowiedzieć. Mimo całej ich wiedzy zostali przyłapani na nieścistości i sami o tym wiedzą! Nie wolno nam teraz ustąpić.

Chrześcijanie wciąż wynajdowali nowe sposoby rozwiązania tego dylematu i tak oto pojawiła się nowa teoria „wielkiej środy”. Lansuje ją między innymi miesięcznik „Cała Prawda”², którego wydawca oferuje również inne darmowe publikacje, traktujące o owych „trzech dniach i trzech nocach”. W Johannesburgu działa organizacja „Objawienie Biblii”, która również nieodpłatnie rozprowadza książki, mające udowodnić, że ukrzyżowanie miało miejsce w środę, a nie w piątek³.

Niedawno w hotelu „Holiday Inn” w Durbanie miał miejsce wykład Roberta Faheya. Pan Fahey pochodzi z Ameryki – kraju, z którego wywodzi się większość nowych odłamów

¹ Od momentu wyrzucenia go z pokładu statku do chwili wyplucia go przez wieloryba.

² Bezpłatne czasopismo wydawane na całym świecie w nakładzie sześciu milionów egzemplarzy. (Przyp. aut.).

³ Tym bardziej zdumiewające, że w niektórych krajach protestanckich właśnie Wielki Piątek jest najważniejszym dniem Świąt Wielkanocnych.

chrześcijaństwa, jak Świadkowie Jehowy¹, mormoni czy Adwentyści Dnia Siódmego. Wykładowca zadziwił swoją chrześcijańską publiczność wieloma nowymi ideami – między innymi właśnie doktryną „wielkiej środy”. Wyraził przekonanie, że teoria Wielkiego Piątku podważa status Jezusa (AS) jako Mesjasza. Chcąc rozwiązać ten problem, zaproponował, by od momentu zniknięcia Jezusa (AS) z grobu, a więc od poranka pierwszego dnia tygodnia, czyli niedzieli, gdy Maria Magdalena zamierzała namaścić Jezusa (AS), odliczyć trzy dni i trzy noce do tyłu. Odejmując trzy dni i trzy noce od niedzielnego poranka, dojdziemy do środy, a przy takiej kalkulacji udowodnienie prawdziwości przepowiedni o trzech dniach i trzech nocach w grobie nie będzie trudne. Publiczność, już wcześniej przygotowana poprzez rozdawaną literaturę, nagrodziła wystąpienie pana Faheya oklaskami.

Po prelekcji, w czasie prywatnej dyskusji, pogratulowałem panu Faheyowi jego pomysłowości. Zapytałem: Jak to było możliwe, że przez ubiegłe dwa tysiące lat świat chrześcijański nie znał tak prostej religijnej arytmetyki dążącej do uzgodnienia obliczeń? Jak to możliwe, że do dnia dzisiejszego chrześcijaństwo święci Wielki Piątek, a nie „wielką środę”? Kto oszukał ponad miliard chrześcijan na całym świecie, między nimi rzymskich katolików, którzy uznając nieprzerwaną spuściznę świętego Piotra jako pierwszego papieża, obchodzą Wielki Piątek, a nie „wielką środę”?

Odpowiedź pana Faheya była natychmiastowa: Diabeł!

Odpowiedziałem z kolei: Jeśli diabeł tak łatwo może wprowadzić zamęt w umysłach chrześcijan, przez dwa tysiące lat utrzymując ich w niepewności w odniesieniu do najprostszycy kwestii wiary, o ile zatem łatwiej byłoby mu wprowadzić ich w błąd w przypadku spraw dotyczących Boga?

Pan Fahey zapłonął się i odszedł. Jeśli taka jest wiara twórców nowych prądów w chrześcijaństwie, to równie dobrze możemy zapytać: Czy całe ukrzyżowanie nie jest największym figlem spletanym człowiekowi przez historię? Czy nie powinniśmy operować raczej terminem „fikcja ukrzyżowania”?

Podawałem już przekonujące dowody na to, że Jezus (AS) ŻYŁ – ŻYŁ, jak podaje Ewangelia! Pomimo tego uczniowie nie uwierzyli. Czy współcześni nam uczniowie uwierzą? Czy są na tyle przygotowani, aby uwierzyć swojemu Panu, który powiedział, że Syn Człowieczy będzie jak Jonasz? Niestety, jest to niezbyt prawdopodobne!

Tomasz, jeden z wybranych przez Jezusa, określany przez chrześcijan mianem niewiernego Tomasza, nie był z pozostałymi uczniami (zob. J, 20:24), gdy przyszedł do nich Jezus (AS). Nawet później, gdy pozostali uczniowie dotykali Jezusa (AS), jedli razem z nim, stwierdzając, że mają przed sobą nie Boga, nie ducha Jezusa, ale ŻYWEGO Jezusa (AS) z krwi i kości, Tomasz powiedział:

Jeśli nie ujrzę na rękach jego znaku gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę².

¹ Świadkowie Jehowy są prawdopodobnie najszybciej rozwijającym się odłamek chrześcijaństwa. Wprowadzili oni nowy aspekt do tematu ukrzyżowania, nie tolerują bowiem samego słowa „krzyż”, uważając krzyż za symbol falliczny. Na s. 110 książki „Co religia uczyniła dla ludzkości?” wypowiadają się o krzyżu w sposób następujący: „Wyglądał on jak litera z T z owalnym szczytem. Przedstawiał właściwie męskie i żeńskie organy płciowe podczas reprodukcji, będąc w tej formie znakiem życia”. Dlatego też nigdy nie zaakceptują swojego Pana i Zbawcy w połączeniu z pogańskim symbolem krzyża. Uważają zatem, że Jezus (AS) umarł wbity na pal, nie zaś na krzyżu. Jeśli zaakceptujemy ich teorię, będziemy mieli do czynienia z problemem „fikcji wbicia na pal” zamiast problemu „fikcji ukrzyżowania”. Widząc w palu symbol falliczny, ciekaw jestem, jak długo ich rozumowanie obroni się przed krytyką. (Przyp. aut.).

² J, 20:25.

XV. Sfalszowane Pismo Święte

Jeden z tak zwanych „nowo narodzonych” chrześcijan, który chwalił się, jak kradł dziesięciocentówki z kościelnej tacy, jak więził swojego pijanego ojca w stodole, jak widział swoją matkę, leżącą w gnoju po pobiciu jej przez jego ojca, dzisiaj płata następnego figla wyznawcom chrześcijaństwa. Cytuje powyższy werset biblijny (J, 20:25) bez podania źródła, a po słowach Tomasza: „Nie uwierzę...” zaczyna nowy od słów: „W tym momencie Jezus powiedział do Tomasza...”, ponownie nie podając źródła. Kto zadaje mu kłam? Święty Jan, który mówi:

Jeśli nie ujrzę na rękach jego znaku gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę.

*A po ośmiu dniach znowu byli w domu uczniowie jego i Tomasz z nimi...*¹

(...)

Jak „nowo narodzony” może kłamać? Dla tych ludzi, czy to Amerykanów, czy pochodzących z Południowej Afryki, każdy chwyt, który służy zwabieniu nawróconego, jest dozwolony. Nie jestem przygotowany, by wydać bitwę każdemu fałszywemu oskarżeniu i chciałbym, żebyście postępowali podobnie. Po prostu przekazujcie swe wiadomości w możliwie najlepszy sposób, a resztę pozostawcie Bogu².

Uczeni w dziedzinie Biblii dochodzą do wniosku, że „niewierny Tomasz” jest epizodem podobnego rodzaju, co scena z kobietą przyłapaną na cudzołóstwie (zob. J, 8:1-11), to znaczy jest zmyśleniem! Jednak ortodoksyjny wyznawca chrześcijaństwa nie pozwoli na usunięcie z jego Biblii fragmentu o jawnogrzeszniczy, wykazując podobny upór w przypadku słów o znaku gwoździ na rękach Jezusa (zob. J, 20:25). Potraktujmy więc owe słowa tak, jak na to zasługują.

Rzymianie nie mieli specjalnych powodów do bycia mściwymi wobec Jezusa (AS), a na pewno nie mieli powodów, by traktować go gorzej od ukrzyżowanych razem z nim. Dlaczego zatem dwaj skazańcy zostali przywiązany do krzyży, podczas gdy Jezus (AS) miałby zostać przybity gwoździami?

Osiem dni później Jezus (AS) wszedł do wieczernika i tym razem napotkał tam Tomasza, któremu polecił:

*Daj tu palec swój i oglądaj ręce moje, i daj tu rękę swoją, i włóż w bok mój, a nie bądź bez wiary, lecz wierz*³.

Tomasz uświadomił sobie, jak powątpiewający był, odrzucając fakt, że Jezus (AS) żyje. Każdy żywy uczeń, czyli każdy za wyjątkiem Judasza, sprawdził to, czując fizyczną obecność Jezusa, jedząc razem z nim, ale Tomasz nie uwierzył! W co nie uwierzył? Nie uwierzył, że to nie duch Jezusa, ale pulsujący życiem człowiek. W konfrontacji z dowodem materialnym zmuszony był wykrzyknąć:

Pan mój i Bóg mój!⁴

¹ J, 20:25-26.

² Jest to jedyny fragment w całej pracy, w którym opuściliśmy kilka zdań z tekstu brata Deedata (RA). Przynajmniej on w tym miejscu polemikę z innym spośród „nowo narodzonych” chrześcijan, która byłaby trudno zrozumiała dla polskiego czytelnika, pozbawionego możliwości dostępu do omawianych publikacji.

³ J, 20:27.

⁴ J, 20:28.

Czy w tym momencie zwrotnym Tomasz uświadomił sobie, że Jezus (AS) jest Jehową Żydów? Czy on i inni uczniowie padli przed Jezusem (AS) na twarz? Nigdy! Słowa Tomasza były po prostu słowami zwyczajnego wysławiania się, jakich używa każdy z nas. Wymawiamy je codziennie, mówiąc na przykład: „Mój Boże, jakim głupcem jestem!” Czy przy wymawianiu tych słów rzeczywiście zwracamy się do Boga?

XVI. Podsumowanie

Pozwólcie, że uczynię krótkie podsumowanie tego, co dotychczas zostało przedyskutowane, doprowadzając nad do konkluzji, że Jezus (AS) nie został zabity ani ukrzyżowany, jak twierdzą Żydzi i chrześcijanie, ale ŻYŁ!

1. Jezus (AS) nie chciał umrzeć! Opracował taktykę obrony przeciwko Żydom, ponieważ chciał zachować życie!
2. Jezus (AS) błagał Boga o pomoc. Donośny płacz i modlitwa wzniesiona do Boga Wszechmogącego miały spowodować oszczędzenie Jezusa (AS), pozostawienie go przy życiu.
3. Bóg wysłuchał jego prośb o pozostawienie przy życiu.
4. Bóg wysłał anioła, który miał umocnić Jezusa (AS) w wierze i nadziei, że Bóg uratuje mu życie!
5. Piłat orzeka niewinność Jezusa i stara się zostawić go przy życiu.
6. Żona Piłata ma sen, po którym określa Jezusa (AS) jako sprawiedliwego, czyli innymi słowy, niewinnego.
7. Jezus (AS) pozostaje na krzyżu jedynie przez trzy godziny. Według ogólnie panującego przekonania, człowiek przywiązany do krzyża nie może umrzeć w tak krótkim czasie, co oznacza, że nawet jeśli Jezus (AS) został przymocowany do krzyża, to i tak ŻYŁ!
8. Pozostali dwaj skazańcy na sąsiednich krzyżach pozostali przy życiu, wnioskujemy zatem, że i Jezus (AS) musiał żyć.
9. Encyklopedia biblijna podaje, że przy wbijaniu włóczni w jego ciało Jezus (AS) żył.
10. Natychmiastowy wyciek krwi z rany zadanej włócznią również oznacza, że Jezus (AS) żył.
11. Dr Primrose wyjaśnia, że woda i krew, które wyciekły z rany Jezusa, pojawiły się w wyniku skurczu mięśni, co z kolei było świadectwem życia!¹
12. Spełnia się przepowiednia o kościach sprawiedliwego, które nie zostaną połamane. Nogi są potrzebne jedynie człowiekowi, który żyje.
13. Trzęsienie ziemi, gromy, zaćmienie słońca – wszystko następuje w przeciągu trzech godzin. Wszystkie te zjawiska mają na celu rozproszenie tłumu o wzmagających się zapędach sadystycznych i umożliwienie skrytym uczniom Jezusa utrzymanie go przy życiu.
14. Żydzi powątpiewają w śmierć Jezusa. Podejrzewają, że uniknął śmierci na krzyżu, że żył!
15. Piłat zdziwiła wiadomość o śmierci Jezusa. Prefekt wie, że żaden człowiek nie może umrzeć tak szybko w wyniku powieszenia na krzyżu. On również podejrzewa, że Jezus (AS) żyje!
16. Jezus (AS) zostaje „pochowany” w przestronnym miejscu, dającym duże możliwości udzielenia mu pomocy. Opatrzność Boża czuwa nad zachowaniem Jezusa (AS) przy życiu!
17. Kamień i całun² zostały usunięte, co było konieczne tylko w przypadku, gdy Jezus (AS) żył!
18. Jezus (AS) występuje w przebraniu. Przebranie nie byłoby potrzebne, gdyby Jezus (AS) zmarł i zmartwychwstał, potrzebne było, ponieważ Jezus (AS) cały czas żył!

¹ Z tym argumentem autora można co prawda polemizować. Chyba każdy widział, jak ewidentnie martwa ryba podczas patroszenia podskakuje właśnie na skutek skurczu mięśni, który jednak nie jest oznaką życia, lecz porażenia nerwu. Tym niemniej, pragniemy zauważyć, że to tylko jeden argument z długiej listy przytoczonej przez autora.

² Naukowcy niemieccy, którzy przeprowadzili badania na temat całunu turyńskiego, stwierdzili, że serce Jezusa musiało pracować, że Jezus (AS) żył! (Przyp. aut.).

19. Jezus (AS) zabronił Marii Magdalenie dotykania go, ponieważ mogła sprawić mu ból, czyli żył!

20. Słowa „jeszcze nie wszedłem do mojego Ojca” w idiomatyce Żydów oznaczają „jeszcze nie umarłem”, czyli Jezus (AS) żył!

21. Maria Magdalena nie zdradza żadnych oznak strachu czy obawy w momencie rozpoznania Jezusa. Widocznie już wcześniej musiał dawać oznaki życia, więc Maria Magdalena wiedziała, że pielęgnuje Jezusa (AS) żywego.

22. Uczniowie w wieczerniku byli zupełnie zaskoczeni pojawieniem się Jezusa. Dlaczego? Ponieważ słyszeli pogłoski o ukrzyżowaniu, więc nie mogli uwierzyć, że Jezus (AS) żyje.

23. Po ukrzyżowaniu Jezus (AS) przy każdej okazji normalnie się odżywiał. Żywność jest potrzebna tylko osobie żyjącej.

24. Jezus (AS) nigdy po ukrzyżowaniu nie pokazał się swoim wrogom, ponieważ „cudem” uniknął śmierci – żył!

25. Jezus (AS) podejmował jedynie krótkie wycieczki¹, ponieważ nie był zmartwychwstały ani podobny aniołom, lecz żył!

26. Ludzie będący przy grobowcu zapytali: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?” (zob. Łk, 24:4-5), Jezus (AS) żył!

27. Aniołowie zaświadczyli, że Jezus (AS) żyje (zob. Łk, 24:23). Nie powiedzieli, że zmartwychwstał, ale że żyje!

28. Maria Magdalena uwierzyła w to, że Jezus (AS) żyje, podczas gdy jego uczniowie nie chcieli uwierzyć w jej relację (zob. Mk, 16:11). Maria nie oczekiwała, że napotka ducha, lecz spodziewała się spotkać Jezusa (AS) żyjącego. Przeciwnie uczniowie Jezusa – dlatego to, że Jezus (AS) żyje, było dla nich niemożliwe do zrozumienia.

29. Jezus (AS) zapowiedział, że cud, który ujrzą żydzi, będzie cudem Jonasza! Według Biblii Jonasz (AS) żył, choć okoliczności wskazywały na jego nieuchronną śmierć. Tak samo było z Jezusem (AS), który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa powinien był umrzeć, a jednak ŻYŁ!

Powyższe tezy, jak również wiele innych rozwiniętych w tej książce dają możliwość wnikliwego prześledzenia toku rozumowania zarówno chrześcijan, jak i muzułmanów. Proszę, zróbcie to i spróbujcie użyć swoich argumentów wobec przyjaciół. Cała przyjemność po wasze stronie. Modlę się za wasz sukces!

¹ Czyli nie mógł dowolnie przemieszczać się w czasie i przestrzeni.

XVII. Ukrzyżowanie czy fikcja?

Każde słowo jasno określa rzecz, którą nazywa i utrwała jej obraz. Słyszac słowo, jesteśmy w stanie wyobrazić sobie rzecz, którą opisuje. Mówiac „statek”, „torebka”, „papieros”, natychmiast wyobrażamy sobie konkretny przedmiot. Jednak w rzeczywistości wypowiadamy słowa w tak szybkim tempie, że odbieramy je jedynie jako środek do przekazywania pewnych idei i myśli. Im bardziej bogaty zasób słownictwa, tym łatwiej wyrazić myśl, z kolei nieodpowiednie słowa mogą spowodować niejasność przekazu. Język arabski charakteryzuje się bogactwem słów służących do przekazywania myśli i idei, natomiast język angielski jest bogatszy w dziedzinach nauki i technologii. Używając języka angielskiego czuję jednak zakłopotanie w momencie konieczności użycia czasownika, który będzie wyrażał czynność niedokonaną... Oto przykłady:

Skazańca prowadzą pod szubienicę, zakładają stryczek, kopią podpórkę, aby sznur zacisnął się wokół szyi, powodując śmierć, gdy przychodzi ułaskawienie. Dwadzieścia lat później ten człowiek topi się. Potrzebujemy jednego słowa mówiącego o tym, co wydarzyło się pod szubienicą. Czy człowiek ten został powieszony, czy „niepowieszony”? Potrzebujemy tylko jednego słowa...

Na innej osobie ma zostać wykonany wyrok śmierci przez stracenie na krześle elektrycznym. Po przywiązaniu jej do krzesła włączają przepływ prądu, gdy nagle słabnie moc. Skazaniec wraca do przytomności, a przed następną próbą przychodzi ułaskawienie. Kilka dni później ten człowiek ginie w wypadku samochodowym. Co się zdarzyło na krześle elektrycznym? Czy został stracony, czy nie? Czy wystarczy tylko jedno słowo...?

Józef Flawiusz, historyk żydowski, w swym dziele „Starożytności żydowskie” odnotował przypadki, w których ludzie mający umrzeć na krzyżach zostali z nich zdjęci po egzekucji i okazywało się, że jeden z nich przeżył! Co zatem zdarzyło się na krzyżu w przypadku tego człowieka – czy został ukrzyżowany? Nie umarł w wyniku ukrzyżowania, chociaż próbę ukrzyżowania podjęto. Czy zatem został ukrzyżowany? Czy wystarczy tylko jedno słowo...?

Ktoś mógłby powiedzieć, że powyższe przykłady są wyłącznie hipotetyczne, ale takie historie dzieją się naprawdę! Czasopismo „Weekend World” donosiło, że barman z Newcastle¹, pan Pieter van der Bergh, poddał się ukrzyżowaniu dla zabawy, dla odczucia dreszczu:

Krew trysnęła z rąk barmana z Newcastle, Pietera van der Bergha, po tym jak został publicznie ukrzyżowany w Afryce Południowej. Setki ludzi, w tym dzieci, przyglądały się, jak czterocalowe gwoździe przebijają ręce i prawą stopę van der Bergha, który wisiał na krzyżu o wysokości sześciu stóp przez dwadzieścia minut. Van der Bergh chciał udowodnić, że „człowiek jest panem swojego ciała”. Większość obserwatorów przyglądała się widowisku z czystej ciekawości i zaczęła protestować, gdy widok tej ponurej ceremonii został zasłonięty przez fotografów. Pan Riethoven użył stalowego młotka do wbicia gwoździ w ciało van der Bergha, który nawet nie drgnął, gdy gwoździe były wbijane, podczas gdy nad miejscem widowiska słychać było okrzyki: „Siadać tam z przodu, my też chcemy widzieć!”

Kilka kobiet odwróciło wzrok, dzieci gapily się na tę scenę z otwartymi ustami. Mężczyźni podnieśli krzyż, umieścili go w płytkim dole i ustawili w pozycji pionowej. W udo van der Bergha zostało wbite osiemnastocalowe ostrze. Przebywając na krzyżu przez dwadzieścia minut, van der Bergh intonował psalmy...²

¹ Chodzi o miasto w ówczesnej RPA.

² „Weekend World” z dn. 03.08.1969: „Ukrzyżowani wiszą na krzyżu”.

Pan van der Bergh żyje nadal. Czy był więc ukrzyżowany? Czy wystarczy nam tylko jedno słowo...? Takie słowo w języku angielskim nie istnieje.

Gdy Żydzi krzyczeli do Piłata: „Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj go!” (zob. Łk, 23:21; J, 19:6), mieli na myśli uśmiercenie Jezusa na krzyżu. Chcieli go zabić, a nie tylko wysłać go na krzyż! Jeśli pomimo prawidłowej procedury człowiek nie umiera na krzyżu, jak było to w przypadku van der Bergha, to jakie określenie znaleźć dla tego, co się wydarzyło? Jakiego słowa użyć, jeśli odpowiednie w danym języku nie istnieje?

Zarówno Afrykaner mówiący po angielsku, jak i jego odpowiednik z Ameryki, wspólnie przyznają, że jeśli słowo „ukrzyżować” oznacza tylko „zabić kogoś na krzyżu”, to stają zupełnie bezradni przed koniecznością nazwania samego aktu umieszczenia człowieka na krzyżu. Niedoskonałość, niemożność znalezienia odpowiedniego słowa istnieje tylko w ich języku. Z całą potęgą mówienia językami otrzymaną od Ducha Świętego chrześcijanie nie potrafią znaleźć jednego odpowiedniego czasownika, oznaczającego „przymocować kogoś do krzyża”. Wybawię ich z kłopotu przed zakończeniem książki, jeśli Bóg zechce!

Skąd ich retoryka, gdy mówią: „JEŻELI słowo *ukrzyżować* ZNACZY TYLKO ZABIĆ...”? Czyżby chrześcijaństwo знаło inne znaczenie czasownika „ukrzyżować”? Słownik Oksfordzki podaje definicję: „Ukrzyżować – zabić przez powieszenie na krzyżu”. „Nowo narodzeni” autorzy pracy „Debata z islamem” nie potrafią rozwiązać tego problemu, a więc ja rozwiążę go za nich.

Istne szaleństwo na punkcie ukrzyżowania wykazują Filipińczycy, którzy pragną iść w ślady Jezusa (AS). O fanatyzmie tych ludzi świadczy fakt, że podobnie jak van der Bergh są one przybijane do krzyży. Żadna z osób, które poddały się dobrowolnemu ukrzyżowaniu (pani Luciana Reyes została prawdopodobnie pierwszą kobietą, która poddała się temu rytuałowi, z kolei pan Mario Bagtas uczynił to po raz piąty, ponieważ ślubował dziesięciokrotne ukrzyżowanie, kiedy wyzdrowiała jego chorująca na raka żona), nie zmarła! Jeden z ukrzyżowanych mężczyzn po zdjęciu z krzyża na chwilę stracił przytomność, z kolei inny czuł się na tyle dobrze, że kiedy tylko opatrzono mu ręce, zapalił papierosa. Wszystko to brzmi jak bajka, jednak tylko w jednym mieście San Fernando cztery ukrzyżowania oglądało dwadzieścia pięć tysięcy osób, a niektóre z takich ceremonii są transmitowane na żywo przez telewizję!¹

Świat chrześcijański znany jest z tego, że korzysta z historii życia Jezusa (AS) dla osiągnięcia zysków². Jeśli kręcono filmy o Jezusie (AS), jeśli organizowano jasełka czy przedstawienia Męki Pańskiej, dlaczego nie odegrać sceny ukrzyżowania? Co jednak zdarzyło się na krzyżach? Doszło do ukrzyżowania czy nie?

Wspominałem wcześniej, że przypadku osób, które „powróciły do życia”, niektórzy dziennikarze piszą o „śmierci” czy „zwłokach”, stosując cudzysłów. Podobnie jeden z korespondentów – Reg Gratton z „Sunday News” – pisze o „ukrzyżowaniu” zamiast ukrzyżowania, używając tego słowa (pięć razy w jednym artykule) w cudzysłowie. Innymi słowy pisze o tak zwanym ukrzyżowaniu, z tą różnicą, że cudzysłów jest bardziej subtelny niż sformułowanie „tak zwane”. W sytuacji, kiedy słowo „ukrzyżować” (bez cudzysłowu) zaczyna więznąć w gardłach chrześcijańskich misjonarzy, czy nie powinniśmy raczej używać sformułować „fikcja ukrzyżowania” lub „quasi ukrzyżowanie”?

Możemy powiedzieć bez żadnych zahamowań, że choć Pieter van der Bergh poddał się ukrzyżowaniu z całą powagą i surowością rytuału, nie został ukrzyżowany, lecz pozornie ukrzyżowany. Podobnie w przypadkach Filipińczyków poddających się dobrowolnemu

¹ „Sunday News” z dn. 03.05.1981: „Dar-es-Salaam”.

² Jakkolwiek ponuro i absurdalnie by to nie brzmiało, ukrzyżowania na Filipinach szybko stały się... atrakcją turystyczną!

ukrzyżowaniu chodzi raczej o ukrzyżowanie fikcyjne¹. Dlatego też każde przedstawienie wykorzystujące wątek krzyża, podczas którego „ofiara” próbuje współzawodniczyć z rzekomym doświadczeniem Jezusa (AS), ale nie umiera, będziemy określać, stosując odpowiednie terminy:

- „rzekomo ukrzyżować” zamiast „ukrzyżować”;
- „rzekomo ukrzyżowany” zamiast „ukrzyżowany”;
- „rzekome ukrzyżowanie” zamiast „ukrzyżowanie”².

Proste i naturalne użycie odpowiednich słów postawi chrześcijan na rozdrożu i każe im, by zastanowili się nad wyborem właściwej drogi. A jeżeli będziemy używać tych słów odpowiednio często, wkrótce pojawią się one w słownikach całego świata.

Wydaliśmy sto tysięcy egzemplarzy tej książki, przeznaczonych do bezpłatnej dystrybucji³. Przeczytajcie ją, przemyślcie i przekazcie zarówno swym przyjaciołom, jak i wrogom na chwałę PRAWDY.

AMEN.

¹ Skoro ani „ukrzyżowania” na Filipinach, ani „ukrzyżowanie” pana van der Bergha nie zakończyły się śmiercią „ofiary”. Zob. podana wcześniej przez autora definicja ze Słownika Oksfordzkiego.

² Bardzo żałujemy, ale angielska gra słów *crucifixion* – *crucifiction* jest niemożliwa do przełożenia na język polski, w którym również brakuje jednego słowa, dobrze oddającego charakter takich ceremonii, a także, jak dowodzi brat Deedat (RA), charakter „ukrzyżowania” Jezusa (AS).

³ Uwaga autora dotycząca pierwszego wydania.